Nr. 111. We Lwowie Sobota dnia 15. Maja 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego lzba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 14. maja.

Z zamieszczonej poniżej korespondencji wiedeńskiej dowiedzą się czytelnicy, że sprawa wyłączenia robotników rolniczych z pod postanowień ustawy o ubezpieczeniu na wypadek kalectwa została już niestety przesądzoną. Udało się wprawdzie przeprowadzić w Kole uchwałę, ażeby postawić w Izbie poprawkę, dążącą do wyłączenia od obowiązku ubezpieczenia robotników zajętych przy budowlach wiejskich, kierowanych przez niefachowych mieszkańców gminy i jeżeli poprawka ta przyjętą zostanie w Izbie, to usunie jedno z najdokliwszych dla stosunków naszego kraju postanowień ustawy. Ale w dalszym punkcie, przeciwko któremu podjęte energiczną akcję w Kole polskiem, projekt rządowy pozostanie niezmieniony: Koło polskie odrzuciło 19 głosami przeciwko 18 poprawkę p. Grocholskiego, dążącą do tego, ażeby ustawa o ubezpieczeniach stósowała się jedynie do robotników, zajętych przy fabrykach rolniczych w obszerniejszem znaczeniu, jako to tartakach, gorzelniach, browarach i cukrowniach. Jest to wynik godny w każdym razie ubolewania. A jakkolwiek nie zapoznajemy, że cokolwiekbyśmy o nim powiedzieli, już wszystko będzie zapóźno, nie mniej jednak uważamy, że nasz obowiązek wypowiedzieć niektóre uwagi o przedmiocie, który na przyszłość wiele daje do myślenia.

Ażeby należycie ocenić to, co się stało, dwie strony potrzeba rozróżnić w tej sprawie. Pierwszą jest strona czysto praktyczna, że się tak wyrazimy, gospodarska. Nie była ona wprawdzie jedynem źródłem, z którego zrodziła się opozycja przeciwko postanowieniom w mowie będącej ustawy co do robotników rolniczych, ale też nie była tak podrzędnego znaczenia, ażeby się nie należało z nią wcale liczyć.

Zakres, w jakim ustawa dotknie właścicieli roli, nie będzie wprawdzie tak bardzo znaczny i nie nałoży na nich ofiar, którychby ponieść nie byli w stanie, ale z ofiarami temi w żadnym stosunku stać nie będą trudności formalne, znane pospolicie pod nazwą „sekatury“, do których ustawa mnóstwo nastręczy sposobności, a które odbiją się najcięższej i najprzykrzej nie na posiadaczach wielkich obszarów ale na tych przedewszystkiem, którzy małe posiadają gospodarstwa. Pod tym względem należało więcej uważać na klasycznych świadków, posłów mniejszej posiadłości, którzy przemawiali w Izbie przeciwko ustawie, że wymienimy tu tylko pp. ks. Świeżego i Orzechowskiego. Obaj zgodzili się w zapatrywaniu, że postanowienia projektowanej ustawy nie wpłyną korzystnie na postęp u ludności wiejskiej w zastosowaniu maszyn rolniczych.

Zresztą nie trudno wykazać, jak niekorzystnym na stosunek pomiędzy chlebodawcą a robotnikiem na wsi może być u nas w danym wypadku wpływ komisarzy rządowych, którzy z ramienia instytucyj asekuracyjnych nadzorować będą urządzenia gospodarskie w kierunku zabezpieczenia robotników od wypadków. Obawy te, które się drobnemi i przesadnemi wydawać mogą tak długo, dopóki znajduje się u steru Rząd dzisiejszy, inaczej przedstawić się mogą w chwili, kiedy do steru przyjdzie gabinet wrogi naszemu krajowi. Doświadczenia czasów niedawnych wiele mówią o tem i błądzi ten, kto niebezpieczeństwa widzieć nie chce.

Ale nie na tem jeszcze koniec, bo strona praktyczna nie odgrywa tu ani jedynej, ani najważniejszej roli. O wiele ważniejszą jest strona polityczna kwestji, której znaczenie ocenić się da w całej doniosłości dopiero kiedyś później, gdy przyjdziemy do przekonania, żeśmy samo chcąc zamknęli drogę ingerencji sejmowej w jednej z najżywotniejszych sfer interesów krajowych. Nie należało pod żadnym warunkiem odstąpić od interpretacji ustaw zasadniczych, według której ustawodawstwo o asekuracji przymusowej w zakresie rolnictwa powinno należeć do Sejmów. Dziś się zaprzeczyć nie da, że uchwała odrzucająca zapatrywanie, według którego Sejmy miałyby stanowić o asekuracji robotników rolniczych, jest po prostu ukróceniem autonomji krajów w bardzo ważnym punkcie. Z ubolewaniem to zaznaczyć wypada, z ubolewaniem tem większem, że zapanował dziś w całem ustawodawstwie socjalnem prąd dążący do kollektywizmu i wzmożenia wszechpotężnej ingerencji państwa we wszystkie stosunki życia prywatnego, a projektowana ustawa jest wcale nieposlednią częścią tego prądu, który nie może wyjść na korzyść rozwoju indywidualności narodowych.

Staramy się zawsze o to, by nie patrzeć zbyt czarno na rzeczy, ale przypatrując się działaniu obecnej większości parlamentarnej, która ślepo za tym prądem idzie, zapytujemy się nieraz, czy zgodnym on jest z tem, co jest jedyną racją jej bytu, z dążnościami autonomistycznemi, które wypisała na swoim sztandarze? Zdaje nam się czasem, że jest przeciwnie, i że na ołtarzu omnipotencji państwowej autonomiczna prawica złożyła już dotychczas niejedno, coby się było mogło wielce przyczynić do rozszerzenia autonomji, tak że prawie słusznym wydaje nam się niekiedy zarzut, czyniony większości ze strony lewicy, że niektóre ustawy przez nią uchwalone noszą cechę wybitniej centralistyczną niż niejedno z tego, co zrobiła dawniej lewica.

Krajowe składy publiczne.

Rozporządzeniem z 23. lutego b. r. l. 7252 wezwał Wydział krajowy Dyrekcję Banku krajowego, ażeby wzięła pod rozwagę, czy i ewentualnie pod jakiemi warunkami Bank krajowy mógłby wziąć na siebie utworzenie składów zbożowych z prawem wydawania listów składowych, a w danym razie wypracowała i przedłożyła projekt organizacji takich składów. Wezwanie to nastąpiło w skutek uchwały Sejmu z 23. stycznia b. r. które opiewa:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wszedł w rokowania z Bankiem krajowym i przedsięwziął co należy celem wprowadzenia jak najrychlej w życie publicznych składów (*entrepots*) z prawem wydawania listów składowych (*warrants*) na podstawie rozporządzenia Ministerstwa z dnia 19. czerwca 1866 (dz. u. p. nr. 86). W razie potrzeby zasiłku z funduszów krajowych lub gwarancji ze strony kraju przedłoży Wydział krajowy wysokiemu Sejmowi na najbliższej sesji odpowiednie wnioski.“

Dyrekcja Banku powolna powyższemu wezwaniu wzięła też pod gruntowną rozwagę sprawę wprowadzenia w życie publicznych składów i zastanawiała się w jaki sposób Bank krajowy mógłby się przyczynić do rozwiązania tej doniosłej dla kraju sprawy, zwłaszcza, że statut Banku już w §. 3 C. g) k) i l) nakłada na Bank obowiązek rozszerzenia swojej działalności także na czynności, związek z tym przedmiotem mające.

W sprawozdaniu przedłożonem Wydziałowi krajowemu, zaznacza przedewszystkiem Dyrekcja Banku krajowego, iż o potrzebie i pożyteczności publicznych składów rozwodzić się nie potrzebuje, gdyż takowa wątpliwości nie ulega. Z góry jednak zauważyć musi, że założenie i prowadzenie składów publicznych z prawem wydawania warrantów, po myśli rozporządzenia Ministerstwa z 19. czerwca 1866, (Dz. p. p. nr. 86) przez Bank krajowy już z tego powodu nie byłoby pożądanem, że uniemożliwiłoby to Bankowi udzielanie zaliczek na te warranty.

Nie jest to bowiem właściwem, czytamy dalej w sprawozdaniu Dyrekcji, aby ten sam, kto warranty wydaje i kto w pierwszej linji stać powinien na straży interesów właściciela złożonego na składzie towaru, był zarazem jego wierzycielem.

Gdy zaś austro-węgierski Bank dotąd na warranty zaliczek nie udziela, inne zaś zakłady bankowe w kraju nie objawiły jeszcze gotowości do lombardowania tychże, przeto Bank krajowy przynajmniej w pierwszej chwili byłby powołanym na wypadek, gdyby powstały składy publiczne, otworzyć u siebie w możliwie szerokich granicach kredyt na te warranty.

Bank żywi wszakże przekonanie, że skoro tylko składy publiczne u nas się wżyją, a warrant stanie się znanym walorem, wtedy dla Banku krajowego pozostanie tylko zasługa, że pierwszy w kraju utorował warrantom przystęp do Banków, że jednak wkrótce i inne Banki kultywować będą chętnie interes lombardowy na warranty, jako pewny i korzystny i że z wywołanej skutkiem tego konkurencji Banków, odniosą producenci i handlarze korzyści znakomite.

Do zakładania i kierowania składami publicznemi powołane są w pierwszej linji spółki producentów i kupców, gminy—wreszcie kraje.

I tak też rzecz się zazwyczaj praktykuje, a jedynie w Austrji istnieją składy publiczne zakładane i kierowane przez Banki, w Warszawie zaś prowadzi składy publiczne kolei Terespolskiej Bank handlowy.

Łączenie w jednem ręku zarządu składami i udzielania kredytu na złożone towary sprowadza nieraz trudności, których rozwikłanie zbyt często wypada na niekorzyść interesentów, co też spowodowało szczególnie w Austrji pewne zdepopularyzowanie składów publicznych, zawiadywanych przez Banki (Bank-Lager-Häuser).

Jeszcze w r. 1872, podjęte u nas usiłowania, aby zarząd założyć się mających składów publicznych, pozostawić reprezentacjom Galic. Towarzystwa gospodarskiego, Izby handlowej i przemysłowej i Radzie m. Lwowa, nie odnosiły dotąd pożądanego skutku.

Gmina m. Lwowa nie byłaby podobno przeciwną przyczynić się, czy to kwotą ryczałtową, czy też roczną subwencją do utrzymania składów publicznych, wszakże niechętną jest współudziałowi owemu w zarządzie składami i tylko na ten wypadek współdziałanie swe przyrzecby mogła, gdyby składy publiczne służyły także dla celów ułatwiających manipulację w wykonaniu przepisów cłowych i akcyzowych (*Freilager*). O ile zaś składy publiczne przyjmują w przechowanie tylko towary, które nie podlegają cłu i akcyzie lub od których należytości te już przed wejściem na skład są opłacane (*Waarenhäuser*), o tyle prowadzenie ich jest i łatwiejsze i mniej kosztowne.

Wszakże gdyby kraj założył publiczne składy we Lwowie a gmina miasta Lwowa przyczyniła się do gwarancji i kosztów utrzymania tych składów, możnaby do składów towarowych (*Waarenhaus*) dołączyć skład wolny (*Freilager*) mający wielką doniosłość dla kupców i gminy lwowskiej.

Dyrekcja Banku krajowego wspomina dalej w swem sprawozdaniu o możliwości założenia i prowadzenia składów publicznych pod gwarancją i na rachunek Skarbu krajowego i taki też wniosek Dyrekcja ta Wydziałowi krajowemu przedstawia.

W tym też celu zwraca Dyrekcja uwagę Wydziału krajowego, że założenie i prowadzenie składów publicznych ani nie jest tak kosztownem, ani trudnem, ani ryzykownem.

Miejskie składy w Wiedniu przyniosły gminie od inwestowanego kapitału w roku 1882 8 prc., w roku 1883 13·20 prc., w roku 1884 10·10 prc.

Składy Union Banku w Wiedniu przyniosły dochodu w roku 1883 6¹/₅ prc., w roku 1884 11·15 prc.; takież składy węgierskiego Banku eskontowego w Budapeszcie w roku 1883 6·45 prc., w roku 1884 11·50 prc. Nawet małe instytucje, jak Zaliczna (Towarzystwo zaliczkowe) w Königgraetz lub Uverni bank w Kolinie mają ze swych nie wielkich składów zyski znaczne: pierwsze 8—9 prc., druga nawet 21—24 prc. od włożonego kapitału.

Magazyny tranzytowe na Pradze w Warszawie kosztowały 260.000 rubli, a bank handlowy, który je od kolei Terespolskiej dzierżawi, płaci rocznego czynszu za nie 15.000 rubli.

Przedewszystkiem jednak zwrócić wypada uwagę na składy, które w myśl uchwały Sejmu tyrolskiego z dnia 29. lipca 1884 zostały przez Wydział krajowy na koszt i rachunek kraju założone i od dnia 1go listopada 1884 r. w Insbruku w życie wprowadzone. Składy te kosztowały 218.263 złr. 95 cnt., w co wliczono wszystkie wstępne koszta (*Vorauslagen*) i koszta wprowadzenia w ruch (*Auslagen für den Betrieb*). Pomimo, że Insbruk nie był najodpowiedniejszem miejscem w Tyrolu dla składów publicznych, że magazyny bardzo leniwie się zapełniały i że taryfa jest bardzo umiarkowaną — przecież niedobór jest nieznaczny i stale się zmniejsza: w dwóch miesiącach roku 1884 niedobór wynosił 3.991·61, w 1. półroczu r. 1885 niedobór wynosił 6.275·12, w 2. półroczu r. 1885 niedobór wyniesie 1.500 złr., a na rok 1886 preliminowany już jest zysk 2.405 złr. Kwoty te obliczone są już po amortyzacji kosztów urządzenia 3 proc. względnie 8 procent wartości bilansowej i po opłaceniu funduszowi krajowemu 4 prc. za udzielone z kasy krajowej zaliczki do obrotu. — Składy te bowiem żadnego kapitału obrotowego nie posiadają. Koszta właściwego zarządu wynoszą w Insbruku według budżetu z 1886 roku 8.150 złr., (w Warszawie rubli 5.880).

Z zestawienia tego tedy wynika, że nawet w pierwszych latach projektowana jeszcze w roku 1872 subwencja roczna 6.000 złr. ze strony kraju na opędzenie niedoboru z interesu składów publicznych wystarczyćby powinna.

Gdyby Wydział krajowy uważał, iż kraj jest w możności i obowiązku założenia i prowadzenia krajowych publicznych składów, skoro nie można się spodziewać, że potrzebie tej zadość uczyni gal. Towarzystwo gospodarskie, tutejsza Izba handlowo-przemysłowa, albo też gmina m. Lwowa lub Krakowa, to zdaniem Dyrekcji Banku należałoby przedłożyć Sejmowi stosowne wnioski, a Dyrekcja w wypracowaniu tychże na wezwanie Wydziału krajowego chętny udział przyrzeka.

Zwracając wszakże uwagę na krajowe składy publiczne w Insbrucku, już teraz nie może Dyrekcja pominąć milczeniem, że w Tyrolu poważne objawiały się zdania, aby składów nie zakładać w centrum kraju (Insbrucku) ale na granicach wchodowych i wychodowych (Linz, Ala), że jednak właśnie ze względu iż miały one być utworzone pod kierownictwem i okiem Wydziału krajowego, założono pierwszy krajowy skład w Insbrucku, że skład ten się rozwija i że Sejm tyrolski dopiero w roku bieżącym (7. stycznia 1886) polecił swemu Wydziałowi, aby poczynił kroki do wprowadzenia w [illegible] składów filialnych na razie w Bozen i Trydencie. Ztąd też pierwsze składy należałoby założyć we Lwowie, następnie w Krakowie, a dopiero poźniej w miarę potrzeby i rozwoju w innych miejscowościach kraju. Krajowe składy w Insbrucku przyjmują cerealia, wina a w małej mierze także towary kolonialne i tłuszcze. — U nas obok cerealiów byłaby okowita towarem, którymby prawdopodobnie pilnie składów krajowych poszukiwał.

Od współudziału zaś gminy m. Lwowa, a następnie Krakowa, należałoby uczynić zawisłem, o ile magazyny te przyjmowaćby miały wszelkie inne towary, zwłaszcza szukające tu drogi ułatwień w manipulacji przy opłacie ceł i akcyzy.

Rownież zwraca Dyrekcja Banku krajowego uwagę na to, że Wydział krajowy w Tyrolu uzyskał od zarządu dróg żelaznych (kolei południowej) znaczne dogodności i pomoce przy zakładaniu składów publicznych, jakoteż pewne korzyści na przyszłość, zwłaszcza taryfowe, z których składy te stale korzystać będą.

Z pism ruskich.

„Plus pape que le pape même“, można powiedzieć, czytając w *Nowym Prołomie* wstępny artykuł z dnia 30. kwietnia b. r.: „Polaki i Rossija“. Autor, nie bez dumy chwali się na wstępie, że jeszcze przed pół rokiem odgadł, że Polacy widząc bezowocość (?) walki przeciw Bismarkowi, pogodzili się z myślą, iż Prusy, Wielkopolska i Szląsk, na wieki przepadły. Nadto autor był do takiego stopnia przenikliwy, że w obec tej polskiej rezygnacji z ziem jej zachodnich, odrazu przeczuł i ostrzegł Rosję, iż teraz cała moc intrygi polskiej przeciwko niej się zwróci.

W obec podobnego niebezpieczeństwa czyż można być nieczułym? Nie, nie można i oto głęboki polityk rosyjski z nad Pełtwi zaleca Rządowi petersburskiemu następujące lekarstwa:

1. Dotychczas tylko śmietanka społeczeństwa rosyjskiego cywilizowała ziemie polskie, ztąd zdaniem autora nastąpiła ta niedogodność, że w szkołach zachodniej Rosji zawsze jeszcze przeważa żywioł polski. A przecież z tego młodego pokolenia wychodzą następnie „diejatiele“. Jeśli więc będzie w szkołach za mało „russkiej“ młodzieży, to i za mało wyrośnie czynowników, a jeśli za mało czynowników, to nigdy polska intryga nie będzie do reszty zgnębioną. Nie ma tedy innej rady, jak wysunąć inteligencję chłopską na czoło, t. j. postarać się, ażeby w szkołach było co najwięcej uczniów stanu włościańskiego. Wtedy nie zabraknie czynowników błahonadiożnych i można będzie Polaków usunąć zupełnie z posad urzędniczych.

2. Jakiej narodowości są księża katoliccy w ziemiach polskich? Oto narodowości polskiej. Czyż nie jasną jest tedy rzeczą, że dopóki nie usunie się tych księży, dla których religja mniej znaczy niż polonizm, dopóty masa polska nie podda się rusyfikacji. Radzi więc patrjota z nad Pełtwi czemprędzej zastąpić księży polskich kapłanami innych narodowości, a jakich? autor na razie nie wymienia.

Takie to recepty zaleca Rossiji *Prołom*, gorliwy o jej całość i interesa państwowe.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 12. maja.

(*Szczegółowa rozprawa o ubezpieczeniu robotników*).

(R.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła odbył się wybór uzupełniający do komisji budżetowej. Wybrano p. Machalskiego 21 głosami przeciw 20, które padły na p. Bilińskiego. Głosowanie trwało przeszło pół godziny z powodu, że komisja matka nie zrobiła żadnej propozycji. Następnie miano przystąpić do wyboru 9 członków do komisji ugodowej. Znowu nie było propozycji. P. Dzieduszycki interpelował o powody tego.

P. Grocholski objaśnił, że — jego zdaniem — komisja matka tylko na początku sesji miała robić propozycje. Na wniosek p. Chrzanowskiego przerwano posiedzenie i zażądano od komisji matki propozycji. Po przerwie zaproponowała komisja matka pp. Abrahamowicza, Bilińskiego, Czartoryskiego, Chrzanowskiego, Hausnera, Jaworskiego, Smarzewskiego, Madeyskiego i Wysockiego. Ci też zostali wybrani.

Przystąpiono wreszcie do rozpraw szczegółowych nad ustawą o ubezpieczeniu robotników. Pierwszy zabrał głos p. Wysocki, który raczej na podstawie przeczucia, niż na podstawie znajomości stosunków, przewiduje złe skutki dla rolnictwa i spokoju społecznego wyniknąć mogące z ustawy w jej proponowanem brzmieniu. Wnosi tedy wyłączenie budowli wiejskich i rolnictwa, a następnie rezolucję, wzywającą Rząd, aby w najkrótszym czasie przedłożył ustawę, mocą której nałożonoby dodatek do podatku gruntowego, z któregoby wyrósł fundusz dla zaopatrzenia robotników wiejskich, albo ich rodzin, w razie kalectwa, a któryby pozostawał pod zarządem Wydziałów krajowych.

P. Grocholski stawia dwa wnioski, nie tak daleko idące. Mocą pierwszego wyjętoby z pod ustawy budowy wiejskie, o ileby przy nich pracowali tylko mieszkańcy gminy, nie będący z zawodu cieślami albo mularzami. Druga poprawka ograniczała ustawę na przemysł i na fabryki gospodarcze, jako to tartaki, gorzelnie, browary i cukrownie.

P. ks. Swieży oświadczył, że jego wyborcy na Szlązku bardzoby ubolewali, gdyby ustawa ta postanowienia swoje na ludność wiejską rozciągnęła. Ludność ta zaczyna używać maszyn, a sekatury z ustawą połączone odstraszyłyby ludność od tego postępu.

P. Orzechowski przemawiał w tym samym duchu, co ks. Swieży.

P. Chrzanowski stawia wniosek, aby postanowienia ustawy obejmowały jedynie stałych robotników, a dla zabezpieczenia innych robotników stworzono nową ustawę za współudziałem Sejmów.

P. Wład. Czaykowski nie myśli się ubijać o ojcowstwo wniosku, przypomina jednak, że już pierwej postawił wniosek podpisany przez dziesięciu posłów, mający na celu to samo, co wniosek p. Grocholskiego. Stawia wniosek dodatkowy, aby wezwano Rząd do przedłożenia Sejmom krajowym ustawy o zabezpieczeniu robotników wiejskich.

P. Chamiec jest tego przekonania, że uchwalanie podobnej ustawy nie mogłoby nigdy należyć do Sejmów. Wkracza ona w ustawodawstwo cywilne, ograniczając wolność kontraktów; tworzy nową instytucję finansową państwową; rozszerza ingerencję państwa w sprawy prywatne, a nareszcie wkracza w ustawodawstwo o stowarzyszeniach, będące częścią ustaw zasadniczych państwa, do którego zmiany potrzeba większości ²/₃ głosów w Radzie państwa. Tu przerwano mowcy przeczącemi głosami.

Kiedy się uciszono, dokończył rzecz swoją, twierdząc, że nie sądzi, aby robotnik rolniczy był przedmiotem, należącym do kultury krajowej, i jako taki kwalifikował się do ustawodawstwa krajowego.

P. Dzieduszycki sądzi, że Koło powinno stać zawsze przy interpretacji jak najkorzystniejszej dla autonomji krajowej.

A nie ulega wątpliwości, że postanowienia ustawy wpływają na stosunki rolnicze i wkraczają zatem w zakres kultury krajowej. Co najmniej przeto powinna być ustawa uchwaloną przez Sejmy za współudziałem Rady państwa. Ale nie ma powodu, dla któregoby Sejmy same podobnej ustawy uchwalić nie miały. Ingerencja państwa w tej ustawie przewidziana jest właśnie ujemną stroną. Sejmom przysługuje niewątpliwie wyłączne prawo stanowienia o jakiejkolwiek przymusowej asekuracji; one mogą prócz tego uchwalać ustawy względem rozmaitych opłat obowiązkowych. Mogłyby zatem także uchwalić obowiązkową opłatę od robotników, zajętych w lesie albo przy maszynach niebezpiecznych, mogącą utworzyć fundusze krajowe dla zabezpieczenia robotników okaleczałych i pozostałych po nich rodzin. Najczujniej powinniśmy przy tem obstawać, aby pozostało przy nas prawo czynienia dobrodziejstw dla ludności ubogiej. Jak sobie damy wyrwać to prawo przez państwo, będziemy tego kiedyś gorżko żałowali.

P. Jasiński zwykł był swoje zdanie podporządkowywać pod zdanie p. Grocholskiego, przeświadczony o tegoż wytrawności. Jednakowoż tym razem tego uczynić nie może, skoro widzi największe dla Delegacji niebezpieczeństwo, wypływające z przyjęcia wniosku p. Grocholskiego. Co do kwestji kompetencyjnej musi oświadczyć, że oznaczenie jakiejkolwiek szkody należy do zakresu ustawodawstwa cywilnego, a zatem do kompetencji Rady państwa. W tej zaś ustawie chodzi o zabezpieczenie robotników przed szkodą.

P. Starzyński Stan.: Ustawodawstwo o stowarzyszeniach w szczegółach swoich nie potrzebuje ²/₃ głosów w Radzie państwa na to, aby zostało zmienione... Tu przerwano mowcy, który wśród ogólnego wzburzenia zrzekł się głosu.

P. Biliński przyznaje pod względem prawniczym, że kompetencja Sejmów jest przez tę ustawę naruszona, stawia wszelako wniosek, aby zaniechano poprawek ze względu na spóźnioną parlamentarnie porę i aby natomiast żądano ustępstw przy ustawie o ubezpieczeniu chorych, w zamian za głosowanie przy tej ustawie.

Przystąpiono do głosowania. Utrzymała się jedynie poprawka p. Grocholskiego, domagająca się aby nie asekurowano mieszkańców gminy wiejskiej niezawodowych, a w tejże gminie zamieszkałych. Przy drugiej poprawce p. Grocholskiego domagającej się, aby tylko robotników zajętych przy fabrykach rolniczych asekurowano, zażądał p. Gniewosz imiennego głosowania, które Koło uchwaliło; o rezultacie doniosłem wam już telegraficznie. Poprawka, jak wiadomo, upadła. Reszta posłów których nie wymieniłem między głosującymi, była po największej części dla spóźnionej pory nieobecną.

Na towarzyskiem zebraniu wielu posłów z prawicy, które się bezpośrednio przed posiedzeniem odbywało w hotelu „*zum goldenen Lamm*“ oświadczyli posłowie czescy, że jeżeli tylko Koło polskie zechce ich poprzeć, ze względów zasadniczych i dla obrony autonomji krajowej wniosą w Izbie wykluczenie rolnictwa z tej ustawy. Zamiar ten zostanie teraz prawdopodobnie zaniechany w skutek uchwały Koła.

Korespondencje.

Warszawa d. 11. maja.

(*Reforma poboru ceł i podatków. — Stosunki rosyjskie z Rumunją.*)

Rząd rosyjski widocznie nie może sobie dać rady z nadużyciami urzędników cłowych i podatkowych, dlatego zbiera najdokładniejsze daty, mające ostatecznie na celu wydzierżawienie wszelkich ceł i poboru podatków pośrednich konsumcyjnych stowarzyszeniom bankierów petersburskich, na których czele stoi główny Bank rządowy. Ma to być rodzaj naśladownictwa Anglji i Ameryki, gdzie Rządy na tem dobrze wychodzą, utrzymując mniej ale za to bardzo dobrze płatnych urzędników.

Do niedawna kupcy i przemysłowcy rumuńscy poddani Rządu rumuńskiego, stale osiedli w Besarabji i w południowej Rosji, byli pod szczególną opieką Rządu rosyjskiego, mając rozległe przywileje i prawa szczególnie handlowe; także i stosunki Rządu rosyjskiego do rumuńskiego były jak najlepsze. Od trzech tygodni znać jednak ogromne oziębienie stosunków, przebąkują, iż tajny traktat o przemarsz wojska rosyjskiego przez Rumunję na wypadek wojny z Turcją został zerwany, to też polecono równocześnie najdokładniejsze spisanie wszystkich w carstwie przebywających Rumunów. Bardzo wielu z nich zostało wezwanych do przedłożenia legitymacji paszportowej, wielu polecono już opuścić granice carstwa, innych zaś pozostawiono do pewnego czasu za paszportami.

Jest to rodzaj proskrypcji na wzór pruskiej w Poznańskiem, dla Rumunów z powodu ich stosunków handlowych nader dotkliwy.

Wydalania Niemców z Rosji.

Jak donosi *Ostd. Presse* przybyła w zeszły piątek na dworzec bydgoski pociągiem wieczornym z Torunia gromada wychodźców niemieckich z Rosji, składająca się z 16 rodzin a ogółem z 116 głów. Wszyscy zamierzają udać się do Brazylji. W podróży do tego kraju nastąpiła przerwa, ponieważ okręt z Hamburga wypłynąć miał 10 dni później, a ludzie ci przekładali pobyt w Bydgoszczy nad pobyt w drogim bardzo Hamburgu aż do wspomnianego terminu. Nie mogąc znaleść w pobliżu dworca odpowiedniego pomieszczenia, udali się wędrowcy do Jägerhofu, miejscowości niezbyt daleko od dworca odległej i tam w willi tegoż nazwiska znaleźli przyjęcie. Dwie tylko rodziny zamieszkały u osób prywatnych.

Wędrowcy, którzy bez wyjątku są narodowości niemieckiej i w przeważnej liczbie pochodzą z Austrji (Morawy), Szląska, Pomorza, opuszczają strony rodzinne z tej przyczyny, że im odmówiono w Rosji wypełniania obrządków religijnych; należą oni bowiem do sekty „morawskich braci“. Do kroku tego przyczyniło się także wydalenie ich kaznodziei, który ich aż do ostatnich czasów pouczał. Kapłan ten, dowiedziawszy się o przybyciu braci i siostr wyznaniowych, przybył z Berlina, dokąd po wydaleniu się udał, do Bydgoszczy i na tamecznym dworcu powitał przybyszów.

Opowiadania ich dotyczące obecnych stosunków społecznych, mianowicie zaś traktowania Niemców, są dość smutne. Ludzie ci przychodzą z Wołynia, gdzie w pobliżu stolicy owej gubernji posiadali włości. Gospodarstwa swoje sprzedać byli zmuszeni za niską cenę, gdyż tylko Rosjanom wolno je było nabywać, a ci zapłacili tylko za budynki, nie zaś za grunta.

Jeden z tych wychodźców, pochodzący z Pomeranji z okolic Koźlina, użalał się na to, że podczas gdy przed rokiem jeszcze za posiadłość swą otrzymać mógł 1000 rubli, to teraz za 300 sprzedać ją był zniewolony, której to sumy połowa dotąd nie została wypłaconą.

Podobny los spotkał innych wychodźców. Żądano od nich, aby porzuciwszy swą wiarę przeszli na prawosławie, na co oni naturalnie zgodzić się nie chcieli. Zboże w owych okolicach ma wartość bardzo małą, jak w ogóle wszelkie produkta rolnicze i bydło; funt masła na pruskie pieniądze kosztuje tylko 25 fenygów. Niekorzystna ta zmiana w traktowaniu Niemców datuje się od półtora roku, jak zapewniają wędrowcy.

Bardzo się także pogorszyło położenie nauczycieli niemieckich, ponieważ wszyscy teraz zdawać muszą jeszcze egzamin z języka rosyjskiego, który się odbywa w Szystowie (?) Kto egzaminu nie złoży, ten traci swój urząd i w danym razie bywa wydalonym z kraju.

Wychodźcy udają się do Brazylji, gdzie już istnieją osady „morawskich braci." Specjalnym celem ich podróży jest kolonja „Blumenau". Do przyszłego piątku zamierzają pozostać w Jägerhofie.

Pruskie ustawy antypolskie.

Komisja, mająca się zająć kolonizacją prowincyj wschodnich, będzie rezydowała w Berlinie i składać się będzie z 16. członków, t. j. z trzech delegatów, trzech Wydziałów ministerjalnych (Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów) i z 13 urzędników przez Radę ministrów zamianowanych. Kto ma przewodniczyć tej komisji, dotąd rozstrzygniętem nie zostało, jako kandydatów do przewodniczenia jej wymieniają: pp. Miquela, Zedlitza, Truetzschlera i Tiedemanna z Bydgoszczy. Zdaje się, jakoby czynność kolonizacyjna miała się rozpocząć od powiatów inowrocławskiego, gnieźnieńskiego, czarnkowskiego i bydgoskiego, w tych dniach bowiem ma być Izbie poselskiej Sejmu pruskiego przedłożonym wniosek podziału tych czterech powiatów na ośm, motywa zaś mają wspomniać o zbyteczności przeciążenia pracą urzędników administracyjnych, pomnożoną tylko wymaganiościami ustawy kolonizacyjnej i ustaw szkolnych. Na tej ustawie ma się tymczasowo zakończyć szereg ustaw antypolskich, których liczba łącznie z ostatnią wynosi będzie siedm: 1. kolonizacyjna, 2. o karach za nieuczęszczanie do szkoły, 3. o ustanawianiu nauczycieli, 4. o szkołach dalszego kształcenia, 5. o lekarzach do szczepienia ospy, 6. o subwencjach na cele szkolne, 7. podział powiatów. Mówią także o ustąpieniu naczelnego prezesa księstwa Poznańskiego Günthera, a jako następców jego wymieniają znów w pierwszem miejscu ulubieńca ks. Bismarka, prezesa rejencji bydgoskiej Tiedemanna, następnie hr. Massenbacha z Kwidzyna, albo hr. Zedlitza z Opola. Po przyjęciu całej ustawy kościelno-politycznej w trzeciem czytaniu w poniedziałek, przyszła jeszcze na porządek dzienny antypolska ustawa względem obsadzania nauczycieli i nauczycielek przy szkołach. Naruszenie kilku postanowień konstytucji udowodnił w nadzwyczaj ścisły sposób adwokat Porsch, Szlązak, należący do stronnictwa centrum i uzasadniał, że wyniesienie się nad rzekome wpływowe tendencje szkołom, jest to sprawami narodu zbyt lekkomyślne poniewieranie ustaw zasadniczych, aby się połączyć z ustawą samą wniosek o zawieszenie jej postanowień co do prowincyj wschodnich, ustawa sama nie zdaje mu się być dość ważną. Wnosi więc o odrzucenie całej ustawy. Dalszą dyskusję odroczono do dnia następnego.

* * *

Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu przemówił Windhorst: Wnioski posłów polskich są jak najzupełniej uzasadnione (*wielka prawda! w centrum*), a wywody p. preopinanta odpowiadają całkowicie naszym poglądom. Na mocy tych poglądów nawoływaliśmy za temi wnioskami, gdybyśmy nie mieli jakiekolwiek widoki, że Izba je przyjmie i że jej udzieli im swej sankcji. Ale takich widoków nie mamy. Według narad, jakie w tej materji w Izbie zaszły i w komisji i w *plenum* i w równoczesnych układach, przyszliśmy niestety do przekonania, że wnioski te chwilowo na przyjęcie liczyć nie mogą. Głosowanie przeto nasze za temi wnioskami wyglądałoby tylko na demonstrację, której bezwzględnie przewidujemy (*wielka prawda! na prawicy*).

Mniemam, że swego zdania dobitniej wypowiedzieć nie zdołamy, jak oświadczając, że wnioski te uważamy za uzasadnione w sobie. Jeżeli więc teraz nie możemy za niemi się wdawać w obecnem położeniu, mamy silne zaufanie i niepłonną nadzieję, że doświadczonej w tych pertraktacjach mądrości Stolicy św. uda się w krótkim czasie po obsadzeniu katedr poznańskiej i pelplińskiej wyjednać u Najj. Króla i cesarza zastrzeżony w tym wniosku nakaz otwarcia seminarjów tych dyecezyj. Najj. Pan uwzględnia potrzeby wszystkich swych poddanych z równą życzliwością i sprawiedliwością, a w tych innych częściach jest, że Ojciec św. i co do tego odłamu poddanych nie na próżno odwoła się do serca Jego cesarskiej Mości (*brawo! w centrum*).

Spodziewam się, że ostatecznie wszystkie powagi przyznają, że nie można pewnej części ludności trwale wykluczać od błogosławieństw, jakiemi darzy pokój (*brawo! w centrum*).

* * *

W Izbie poselskiej Sejmu pruskiego toczą się rozprawy nad ustawą anty-polską względem obsadzania miejsc nauczycieli i nauczycielek w szkołach prowincyj wschodnich. Prawo patronatu i powoływania ma być odebrane właścicielom dóbr i gminom i przejść wbrew wręcz przeciwnym postanowieniom konstytucji na państwo. Pierwotnie miała ustawa ta rozciągać się na księstwo poznańskie, Prusy zachodnie i na regencję opolską na Szląsku, w komisji jednak poczyniono zmiany. Deputowani niemieccy wiedząc, jak głęboko tą ustawą zadają rany Polakom, chcieliby rozprzestrzenić dobrodziejstwa w części własnego ciała oszczędzić. Wyłączono więc w komisji najpierw regencję opolską od dobrodziejstwa tej ustawy, następnie miasta mające więcej niż 10.000 mieszkańców, a w Prusiech zachodnich powiaty wiejskie elbląski, malborski i suski, przeważnie przez Niemców i protestantów zamieszkałe. Nadto uznała komisja, że §. 112 konstytucji sprzeciwia się ustawie niniejszej, wnosi więc o zawieszenie prawomocności tego paragrafu w tych częściach kraju, w których ustawa niniejsza ma obowiązywać. W ogóle trudno nawet samym Niemcom ukuć tę ustawę, bo czują, że w dalszym rozwoju omnipotencji państwa może ona się kiedyś także na nich *praejudicium*, obrócić przeciw nim.

Co do przebiegu dyskusji, to już w pierwszym dniu rozpraw wniósł dep. Porsch w sposób, wprawiający zwolenników ustawy w wielki ambaras, że niektóre §. 112, ale wszystkie §§. zasady szkolnictwa stanowiące łamie ta ustawa, nie warto więc dla jej celów wątpliwej wartości, chwytać się środków jawnego gwałcenia konstytucji i wniosł o odesłanie.

W drugim dniu rozpraw starał się dep. Hobrecht, przywódca narodowo-liberałów, usunąć skrupuły co do nadwerężenia konstytucji. Ponieważ podług ustaw zasadniczych pruskich w razie, kiedy ma zajść zmiana konstytucji, projekt nowej ustawy musi przebyć, zamiast trzech, cztery czytania w odstępach trzy-tygodniowych, uważał on ceremonję tę w obecnym razie za prostą stratę czasu i radził przemknąć się nad tym szkopułem bez wzmianki o konstytucji.

Na to powstał Windhorst. Żałuje on z góry mocno, że ledwo pierwszy wstęp do zgody załatwionym został, już dziś naradzać się musi Izba nad ustawą bojową najgorszego rodzaju. Potępia on ustawę z dwóch przyczyn, raz że do germanizacji chce używać gwałtu, a potem, że zachwiewa konstytucyjne podwaliny systemu szkolnictwa, podług którego gminom i rodzicom ma być zostawioną szeroka ingerencja. Rząd rozpoczyna więc na wielką skalę walkę nową, którą centrum podejmie z całą siłą, a pewnem jest, że nie będzie w niej osamotnionem, bo go poprą szerokie koła narodu. Liberalni uważają kwestję pogwałcenia konstytucji jedynie za sprawę regulaminową, czy w trzech lub w czterech czytaniach głosować, ja ją mam za rzecz sumienia. Panowie ci zapominają, że poprzysięgli zachowanie konstytucji, a dlatego właśnie zostawiają im ustawy w czterech czytaniach czas do policzenia się z swem sumieniem.

Przemawiał potem jeszcze poseł Stablewski, wykazując w tych wszystkich ustawach ojcostwo Hartmanna, dalej błahość powodów projektowania ich, ich moralną przewrotność i leżące w nich złe wyrachowanie, które celu swego nie osiągnie.

W głosowaniu przyjęto §. 1, a z nim razem klauzulę, wsuniętą przez komisję, względem §. 112 konstytucji. Przebyć więc będzie musiała ustawa cztery czytania, w czasie których mowcy centrum będą mogli jeszcze częściej odbywać rekolekcje z tymi członkami Izby, którzy przysięgi konstytucyjne zbyt lekko traktują.

W zwrocie rzeczy, jaki z tej dyskusji wynika, losy ustawy tej nie są jeszcze zupełnie pewne. Zależeć to będzie od tego, jak dalsze skutki naruszania ustawodawczych zasad szkolnych oceni teraz ks. Bismark. Pozorami pokoju religijnego starał się on rozbić centrum, a przynajmniej część jego zneutralizować, tak, aby osiągnąć cele swe finansowe w Parlamencie niemieckim. Ustawa, nad którą teraz radzą w Sejmie pruskim, rozpala walkę w nowej dziedzinie i zbija na nowo centrum w silny zastęp bojowy.

Stypendja.

W skutek konkursów ogłoszonych z początkiem roku szkolnego 1885/6 na stypendja z fundacyj, których zarząd należy do Wydziału krajowego wpłynęło w ogóle 1354 podań o stypendja, a to z zakładów naukowych męskich 1303 podań, zaś z zakładów naukowych żeńskich 51 podań. Z ogólnej sumy podań wniesionych przez uczniów zakładów naukowych mezkich było 262 podań uczniów wydziału prawa i administracji, 69 podań uczniów wydz. filozoficznego, 80 podań uczniów wydziału lekarskiego, 42 podań uczniów wyższych szkół technicznych, 5 podań uczniów szkoły sztuk pięknych, 690 podań uczniów szkół gimnazjalnych, 51 podań uczniów szkół realnych, 84 podań uczniów szkół ludowych lub wydziałowych, 11 podań uczniów szkół rolniczych, wreszcie 9 podań uczniów innych szkół specjalnych.

Kandydatów o stypendja było 1019, którzy wnieśli zatem 1303 podań.

W niektórych z tych podań przedstawiali kandydaci ewentualne prośby o nadanie stypendjów z kilku a nawet kilkunastu fundacyj, w skutek czego zawierały te podanie 1978 prośb. Podań o stypendja, których rozdawnictwo należy do Wydziału krajowego, wpłynęło 1071.

Dla braku należycie kwalifikowanych kandydatów nie mogło być nadane stypendjum z fundacji pod nazwą:

„Zapis śp. Bazylego Lewickiego" o rocznych 100 zlr., przeznaczone dla uczniów szkół publicznych należących do rodziny śp. fundatora.

Zresztą rozdał Wydział krajowy w myśl postanowień listów fundacyjnych i obowiązujących przepisów wakujące stypendja następującym kandydatom:

A) Z fundacji ś. p. Klementyny z Rudnickich Broniewskiej przeznaczonej dla ubogiego ucznia szkoły średniej urodzonego w Baliczach powyżnych, albo w Baliczach podróżnych, albo też w Dzieduszycach małych otrzymał stypendjum o rocznych 50 zlr. Bazyli Pieyk uczeń II. klasy gimnazjum w Stryju, syn ubogiego włościanina z Balicz podróżnych.

B) Z fundacji ś. p. Antoniego Dydyńskiego, przeznaczonej dla uczniów szkół publicznych lub też szkół posiadających uprawnienie szkoły publicznej, a to przedewszystkiem dla kandydatów z rodziny fundatora, w drugim rzędzie dla kandydatów z tej gałęzi rodziny Rosnowskich, z której pochodziła małżonka fundatora, a jeżeliby i takich nie było dla uczniów pochodzenia szlacheckiego z pierwszeństwem dla Dydyńskich i Rosnowskich, otrzymali stypendja po 360 zł. (dla uczniów szkół wyższych): Karol Józef 2-ga im. Micewski uczeń IV roku Wydziału prawniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i Piotr Ignacy 2-ga im. Bieńkowski uczeń IV. roku Wydziału filozoficznego w Uniwersytecie lwowskim. Obaj ci uczniowie pobierali poprzednio stypendja niższe, a ubiegając się o podwyższenie wykazali celujące postępy w naukach. Dwa dalsze stypendja z tej samej fundacji po 240 zł. rocznie (dla uczniów szkół ludowych) otrzymali Leon Siedlecki uczeń II. kl. szkoły ludowej w Krakowie, krewny ś. p. fundatora i Apolinary Bogusz celujący uczeń oddziału wyższego I. kl. szkoły ludowej we Lwowie, syn ubogiego liczną rodziną obarczonego oficjała urzędu telegraficznego we Lwowie.

C) Z fundacji ś. p. ks. Jana Kucharskiego, przeznaczonej dla ubogiego ucznia krajowej szkoły rolniczej w Dublanach, narodowości polskiej, obrz. łac. z pierwszeństwem dla synów biednych ale prawych urzędników prywatnych, między tymi zaś dla szlachty przy równych zresztą własnościach, otrzymał stypendjum o rocznych 300 zł. Bolesław Franciszek 2-ga im. Rugiewicz uczeń II, roku kraj. wyższ. szkoły rolniczej w Dublanach, jedyny kandydat, który wykazał postępy bardzo dobre i został ze strony Dyrekcji i grona profesorów usilnie polecony.

D) Z fundacji Marji ze Stojanowskich Kurdwanowskiej, przeznaczonej przedewszystkiem dla uczniów szkół średnich, pochodzących z rodziny ś. p. fundatorki imienia Jordanów Stojowskich, a w braku takich dla uczniów szkół średnich pochodzenia szlacheckiego, otrzymał stypendjum o rocznych 210 zł. Stanisław Feliks Konstanty 3-ga im. Jordan Stojowski uczeń III. kl. gimn. w Stanisławowie krewny ś. p. fundatorki.

E) Z fundacji Zygmunta i Marji Wiktorji 2-ga im. ze Świderskich małżonków Laskowskich, przeznaczonej dla krewnych ś. p. fundatorki lub jej męża, a w braku tychże dla młodzieży uczęszczającej do szkół w Krakowie, należącej do herbownej szlachty polskiej, otrzymali z tytułu pokrewieństwa stypendja po 150 zł. rocznie: Stefan Nanowski uczeń I. roku akademii technicznej w Pradze, Adolf Słowikowski, uczeń I. kl. gimnazjum w Tarnowie, i Stanisław Marynowski, uczeń IV. kl. szkoły wydziałowej w Nowym Sączu.

F. Z fundacji ś. p. dra. Adama Morawskiego przeznaczonej dla ubogich uczniów szkół ludowych, którzy przynajmniej pierwszą klasę z postępem bardzo dobrym ukończyli, otrzymali stypendja po 60 zł. rocznie: Bronisław Łukomski, uczeń IV. kl. szkoły ludowej we Lwowie i Jan Dyhdalewicz, uczeń II. kl. szkoły ludowej w Winnikach.

G. Z fundacji ks. Michała Olszewskiego, przeznaczonej dla ubogich uczniów publicznych szkół średnich lub wyższych wyznania rz. kat., pochodzących z rodziny fundatora, w braku zaś odpowiednich kandydatów z rodziny fundatora dla synów włościan urodzonych w kraju a posiadających powyższe warunki, otrzymał stypendjum o rocznych 130 zł. Ludwik Młynek celujący uczeń VI. kl. gimnazjum III. w Krakowie, otrzymujący się własną pracą.

H. Z fundacji tz. Jarosławskiej, utworzonej przez ks. Annę ze Stembergków Ostrogską, przeznaczonej dla urodzonych w kraju ubogich uczniów szkół średnich i wyższych otrzymał stypendjum o rocznych 105 zł. Antoni Emil 2-ga im. Kozłowski uczeń VI. klasy gimnazjum w Stryju.

I. Z fundacji ś. p. Kazimierza Prus Petryczyna otrzymali:

a) Stypendja po 200 zł. rocznie przeznaczone dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: 1) Tadeusz Marecki uczeń I. roku Wydziału prawniczego, który jako uczeń gimnaz. św. Anny pobierał już niższe stypendjum z tej samej fundacji, a egzamin dojrzałości złożył z odznaczeniem, 2) Stanisław Franciszek dw. im Rzepecki uczeń I. roku Wydziału filozoficznego, uczeń ten pobierał również dotąd niższe stypendjum z tej fundacji i złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem. 3) Jakób Bujniewicz uczeń V. roku Wydziału lekarskiego, który w ciągu studjów uniwersyteckich złożył 3 egzamina wstępne, tudzież 1 egzamin ścisły i 8 kolokwiów z postępem celującym.

b) Stypendja po 200 zł. rocznie dla uczniów Akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie, otrzymali: 1) Alexy Władysław dw. im. Kowalski z III. roku Wydziału budowy machin, syn ubogiego cieśli 2. Kazimierz Pietkiewicz ubogi uczeń II. roku Wydziału budowy machin.

c) Stypendja po 150 zł. rocznie dla uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie: 1) Stanisław Mateusz 2-ga im. Pilchowski, uczeń VI. klasy, który od początku jest uczniem celującym, i sierotą bez utrzymania. 2) Szczepan Stanisław 2-ga imion Younga, uczeń IV. kl., syn ubogiego dzierżawcy, obarczonego pięciorgiem dzieci

d) Stypendja po 125 zł. rocznie przeznaczone dla uczniów krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie otrzymali: 1) Henryk Klimkiewicz z I. roku, syn wdowy po dzierżawcy, bez środków do utrzymania, 2. Tadeusz Cholewa z I. roku, syn nauczyciela ludowego, 3) Kazimierz Antoni 2-ga im. Biliński z I. roku, syn ubogiego kancelisty sądowego.

K. Z fundacji ś. p. ks. Antoniego Popkiewicza, przeznaczonej przedewszystkiem dla krewnych ś. p. fundatora, po tych zaś dla synów włościan pochodzących z gmin Warzyce, Biczówka, lub Niepla powiatu Jasielskiego, lub dla synów podupadłych mieszczan ze Starej Soli, uczęszczających do szkół publicznych w innem miejscu, otrzymał stypendjum o rocznych 100 zł. krewny ś. p. fundatora Wojciech Staromiejski uczeń IV. klasy szkoły wydziałowej w Przemyślu.

L. Z fundacji szlachty, byłego obwodu rzeszowskiego, przeznaczonej dla ubogiego ucznia szkół gimnazjalnych lub uniwersyteckich, pochodzącego ze szlachty byłego obwodu rzeszowskiego, otrzymał stypendjum o rocznych 150 zł. Włodzimierz Rufin Zenowicz, uczeń IV. kl. gimn. w Rzeszowie, syn ubogiego prywatnego oficjalisty.

M. Z fundacji pod nazwą: Stypendja chłopskie, fundacji ks. Szczęsnego Skibińskiego, proboszcza Zarszyńskiego, przeznaczonej dla synów włościan uczęszczających do szkół średnich lub wyższych, a w braku takich kandydatów dla synów rzemieślników mieszkających na wsi, posiadających zresztą powyższe warunki, otrzymali stypendja po 90 zł. rocznie: 1) Stanisław Szarga uczeń III. roku filozofji na Uniw. Jagiellońskim w Krakowie, polecony przez grono profesorów na pierwszem miejscu. 2. Ludwik Śnieżek uczeń II. roku Wydziału lekarskiego w Uniw. Jagiellońskim. Uczeń celujący i sierota. 3) Teodor Sydoryk uczeń II. roku Wydziału chemji technicznej w Szkole politechnicznej we Lwowie, polecony przez rektorat, syn ubogiego włościanina. 4) Józef Skąpski uczeń VI. kl. gimn. w Tarnowie, uczeń celujący i sierota bez utrzymania. 5) Maciej Sieniatycki uczeń V. klasy gimnazjum w Tarnowie, uczeń celujący i sierota.

N. Z fundacji imienia Szczepana Mogiły Stankiewicza, przeznaczonej przedewszystkiem dla krewnych męża ś. p. fundatorki bez różnicy płci, a w braku tychże dla uczniów szkół publicznych pochodzenia szlacheckiego, obrz. rz. kat. otrzymała stypendjum o rocznych 200 zł. z tytułu pokrewieństwa Adela Włodzimira dw. im. Stankiewiczówna, uczennica III. kl. szkoły żeńskiej w Samborze.

O. Z fundacji ś. p. ks. Andrzeja Sławka, przeznaczonej dla ubogich uczniów szkół publicznych w Krakowie z pierwszeństwem dla kandydatów pochodzących z gmin wcielonych do parafji Szynwaldu w pow. Tarnowskim, otrzymali stypendja po 52 zł. 50 ct. rocznie: 1. Alfred Taniewski uczeń IV. kl. szkoły miejskiej w Krakowie. 2. Franciszek Miodoński uczeń VII. klasy gimnazjum św. Jacka w Krakowie.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Kolonje rolnicze żydowskie.

(*m*) Bardzo szczęśliwą myśl powzięło Stowarzyszenie *Alliance israelite*, aby nieoświecone pospólstwo żydowskie przemienić z czasem na użytecznych obywateli kraju. Ktokolwiek zna choćby tylko pobieżnie stosunki galicyjskie, temu nie obce są te liczne tłumy handełesów, lichwiarzy, ludzi trudniących się wszelakiego rodzaju wyzyskiem, których jedynym celem życia jest, nie z pomocą rzetelnej pracy, lecz w sposób lekki, głównie przez wyzyskiwania niższych warstw naszego społeczeństwa dobijać się grosza. Wystarczy odbyć przechadzkę po Zarwanicy i przedmieściu Krakowskiem lub po rynku pierwszej lepszej mieściny galicyjskiej, aby się o tem dowodnie przekonać. Stosunki w mniejszych miasteczkach galicyjskich przedstawiają się jeszcze gorzej, one bowiem są głównemi pepinierami tych pasożytów społeczeństwa, a zasila je cała Europa.

Owóż „Alliance" postanowiła, o ile możności młodszą generację tego pospólstwa nawrócić na drogę uczciwej pracy i przywiązać ją silniej tego kraju, w którym przebywa. Jako najlepszy środek, prowadzący do tego celu, uznano założenie żydowskich kolonij rolniczych.

Plan jest następujący:

Z całej Galicji ma być rekrutowaną młodzież żydowska w wieku od 16 do 24 roku życia. Po dokonanych oględzinach lekarskich, będą przyjęci rozesłani do dóbr właścicieli ziemskich w Galicji, gdzie mają uczyć się uprawy roli. Nauka trwać będzie 3 lata.

Kiedy praktykant taki otrzyma od Stowarzyszenia umundurowanie, składające się z „guni" chłopskiej, ubrania na codzień do pracy, ubrania świątecznego; dwie pary butów, bieliznę, czapkę chłopską, kapelusz, rękawiczki na zimę i przybory toaletowe, np. mydło, szczotkę itd.

Za rzeczy te a względnie ich wartość, ręczą rodzice lub opiekun chłopca, a to na wypadek, gdyby tenże nie chciał ukończyć nauki.

Aby chłopców wykształcić i w innym kierunku, wysyłać będzie Stowarzyszenie nauczycieli wędrownych, którzy ich uczyć będą czytania, pisania i rachunków, nadto zaś obznajamiać z przedmiotami wchodzącemi w zakres agronomji.

Młodzież podzielona jest na 3 klasy:

Do pierwszej należą najmłodsi i najbardziej fizycznie uzdolnieni; do drugiej ci, którzy nie posiadają warunków wymaganych w pierwszej klasie; trzecią zaś kategorję stanowią najstarsi wiekiem, a to od 20 do 24 lat.

Po ukończeniu nauki, gdy chłopiec okaże chęć do pracy i uzdolnienie do gospodarstwa wiejskiego i charakterowi jego nic nie będzie można zarzucić, otrzyma od „Alliance" gospodarstwo, składające się z chałupy, dwóch morgów pola, narzędzi rolniczych, żywego inwentarza i 200 zlr. gotówką na zasiew. W miarę jak osadzony w ten sposób na roli będzie zarabiał, obowiązany będzie spłacać ratami dług u Towarzystwa zaciągnięty.

Fundusze składające się obecnie z dwóch miljonów guldenów, złożyli baron Hirsch z Paryża i kilku bankierów francuskich i wiedeńskich. Pierwszy br. Hirsch, złożył był w czasie rozruchów w Rosji, poważną sumę jednego miljona zlr. wa.

Właśnie w tych dniach przyjechał do Lwowa sekretarz filji wiedeńskiej *Alliance israelite*, i utworzył Komitet asenterunkowy, w którego skład wchodzą: dr. Zucker, Salamon Buber, Dawid Rappaport, dr. Silberstein, dr. Mehrer, Wieselberg, Maurycy Niernstein i Maurycy Diamand.

Dotychczas wpłynęło do Komitetu 2.000 podań. Jak się z rodowodów przekonać można, najliczniej reprezentowaną jest klasa belferów, kupczyków i chłopców bez zajęcia, będących na utrzymaniu rodziców. Rękodzielnicy są wykluczeni.

Pobór odbył się przed kilku dniami a dokonali go lekarze tut. dr. Silberstein i dr. Mehrer. Przyjęto dotychczas 80 chłopców, których w 2ch partjach wysłano do właścicieli dóbr ziemskich pp. Kimmelmana, Thoma, Bubera i innych. Zobowiązali się oni utrzymywać kolonistów własnym kosztem przez przeciąg 4 lat.

Dalsza wysyłka nastąpi we wrześniu. *Alliance israelite* zamierza co roku wysłać 400 chłopców i w ten sposób stopniowo przekształcać nieużytecznych dotychczas członków społeczeństwa na pracowitych rolników.

Czy to się uda? — okaże przyszłość...

W końcu nadmienić należy, że tak pobór, jak i cała manipulacja Stowarzyszenia odbywa się po polsku.

Pomoc dla pogorzelców.

Stryj 13. maja. Już cztery tygodnie miną pojutrze od strasznej katastrofy, która nas nawiedziła, a żywioł złowrogi jeszcze zupełnie z pobojowiska nie ustąpił. Dziś bowiem, gdy oczyszczano z gruzów dawniejsze sklepy firmy Lechicki i Kosterkiewicz i Sperbera, w rynku, wybuchnął płomień, który gasić musiano. Mimo to znaczna część ludności tutejszej nie myśli o tem, aby ile możności zabezpieczyć się na przyszłość od klęski podobnej. Komisarjat rządowy musi wszelkich sił używać, aby tę niebaczną ludność przyzwyczaić do innego porządku. Trudnem zaiste jest to zadanie, bo nader głęboko złe się zakorzeniło. I tak, teraz jeszcze widzimy ostatnie wysilenia tej zdemoralizowanej części mieszkańców, aby utrzymać *status quo ante*, w którym tak się rozmiłowano. Codziennie w kilku miejscach musi straż bezpieczeństwa systować różnorodne budowle według starej modły i starym zwyczajem bez uzyskania konsensu dokonywanych, jeżeli w ogóle można nazwać budowlami zaułki różnego rodzaju, o których już wam wczoraj donosiłem. Komisarz rządowy i dodany mu do spraw budowlanych starszy inżynier nie mają ani chwili wypoczynku, bo i czasu do przechadzki używają na inspekcje, a częstokroć zniewoleni są zaraz na miejscu poskramiać renitentów, i zarządzać zapobiegające złemu środki. Dzisiaj widziano p. Hawryszkiewicza już od 7. godziny rano czynnego na placach budowy, przyczem to smutne zrobił spostrzeżenie, że w wielu miejscach zamierzono nader wadliwe i z udzielonym konsensem niezgadzające się wykonanie robót. Nie wymieniamy teraz jeszcze ani tych przedsiębiorców, ani tych budowniczych, którzy dopuścili się takich wykroczeń, ale zapowiadamy, że jeżeli tak dalej pójdzie, to nikogo nie oszczędzając, lecz przeciwnie wymieniając wszystkich winowajców, będziemy ostrzegać właścicieli realności, aby im żadnych robót do wykonywania nie powierzali.

Jeźli już teraz, gdzie dopiero zaczęło się odbudowywanie zgorzałych budynków, organa techniczne, któremi komisarz rządowy rozporządza, uginają się pod nawałem zajęcia, cóż dopiero będzie później, gdy ruch budowlany się wzmoże? Sądzimy zatem, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby siły te wzmocniono, a mianowicie, aby dodano przynajmniej dwóch budowniczych zamiejscowych z ramienia Rządu, których zadaniem byłoby w pierwszym rzędzie dozorowanie budowy, a nadto wypracowywanie planów za umiarkowanem wynagrodzeniem. Miasto zaś zyskałoby na tem, bo odbudowywałoby się według modły więcej estetycznej i nieco urozmaiconej, a nie według dotąd praktykowanego szablonu jednostajnego i zastarzałego. Pod rozumnem kierownictwem możnaby bowiem niejedną budowę wykonać tańszym kosztem, a z większym gustem, od tych domów, jakie dotąd były u nas budowane.

Obok wzmocnienia organów technicznych, należałoby także wzmocnić i policję, bez której o ścisłem wykonywaniu przepisów ogniowo-policyjnych mowy być nie może. Atoli i do utrzymania bezpieczeństwa publicznego potrzebnem będzie zwiększenie sił organów policyjnych; bo należy się spodziewać licznego przypływu obcych robotników.

Z tych więc powodów wypada także już teraz pomyśleć o tem, aby jedyny bataljon wojska linjowego, jaki tutejszą załogę tworzy, nie odchodził ze Stryja, jak to corocznie się praktykuje, do ćwiczeń wojskowych. Nie wątpimy o tem, że wszystko to ma na myśli p. starosta Michel, i że zarządzi co potrzeba, celem utrzymania ładu, porządku i bezpieczeństwa.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń już drugi dzień uskutecznia wypłatę szkód polikwidowanych. Miasto, które w bardzo nizkiej wartości zabezpieczyło swe budynki, otrzymało tylko kwotę 19.935 zlr. która nie wystarczy nawet na odbudowanie gimnazjum.

Towarzystwo to wynagradza nadto bardzo hojnie wszystkich tych, którzy odznaczyli się przy ratowaniu zabezpieczonego od ognia mienia. Są jednak i tacy, którzy wynagrodzenia pieniężnego nie żądają, a nawet takowego nigdyby nie przyjęli. Do tych osób ma Dyrekcja, jak się dowiadujemy, zamiar, wystósować pisemne podziękowanie. W pierwszym rzędzie należałoby się takowe według naszej dokładnej informacji, p. Mauthnerowi c. k. komisarzowi powiatowemu, p. Schlesingerowi naczelnikowi stacji kolejowej i inspektorowi policji p. Zeigerowi, którzy pierwsi z sikawkami (pan Schlesinger najpierwszy z sikawką kolejową) przybyli wraz z strażą pożarną z Drohobycza, i z wielką brawurą czynny brali udział w ratowaniu; następnie p. Zipperlingowi maszyniście tartaku parowego hr. Kinskyego, który również jeden z pierwszych z sikawką przybył, a wreszcie p. Władysławowi Freundlichowi, urzędnikowi Wydziału powiatowego w Stryju.

Tym to osobistościom zawdzięcza miasto, że pożar nie rozszerzył się na ulicę szewską, zkąd dostałby się był niezawodnie na dalszą część miasta, a która ocaloną została.

Nie potrzebujemy w końcu nadmieniać, że należy się podziękowanie także strażom przybyłym ze Lwowa, Stanisławowa i Bolechowa.

* * *

Z poranku artystycznego, urządzonego ubiegłej niedzieli na rozkaz cesarza w nadwornej operze, otrzymają pogorzelcy Stryja kwotę 2.000 zlr. a Liska 1.000 zlr.

KRONIKA.

Lwów dnia 14. maja.

Wiadomości osobiste. Hr. Alfred Potocki przybył z Paryża do Wiednia. — Arcyks. Otto, drugi syn arcyksięcia Karola Ludwika, ma, jak to donoszą ze źródła urzędowego, pełniąc służbę w swym pułku (13. pułk ułanów hr. Trani), przepędzić zimę we Lwowie. Po arcyksięciu Rudolfie, jest arcyksiążę Otto ewentualnym najbliższym następcą tronu, gdyż starszy brat jego zrzekł się praw swoich do następstwa na tron.

† **Teofil Łapiński**, legjonista z r. 1848 i żołnierz polski z r. 1863, przedtem oficer turecki na Kaukazie, znany ze swej „wyprawy morskiej" w r. 1863, zmarł w szpitalu powszechnym jeszcze w Wielką Sobotę. Śp. Łapiński w ostatnich czasach z nikim nie żył, to też o śmierci jego nikt nie wiedział, a dopiero dzisiaj dowiedzieliśmy się o niej i to przypadkowo.

Kalendarz. Sobota. (15.): Zofji i 3 córek. Strzeżysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 28, zachód o godz. 7. min. 27.

Kalendarzyk łowiecki. W maju polować wolno jedynie do połowy miesiąca na cietrzewie.

Manewry jesienne. Cesarz wraz z świtą swoją zamieszka podczas pobytu w naszym kraju w Lubieniu wielkim, zaś arcyksiążę Albrecht w Bieńkowej Wiśni.

Z życia towarzyskiego. Dr. Wilhelm Creizenach, prof. literatury i języka niemieckiego na Uniwersytecie krakowskim, zaręczył się w Rzymie z panną Braun, córką radcy apelacyjnego z Lipska. Ślub odbędzie się w sierpniu br.

„Biały orzeł". W różnych pismach pojawiły się telegramy, że uwięzieni pod zarzutem należenia do tajnego stowarzyszenia „Biały orzeł" młodzieńcy, wypuszczeni zostali na wolność. Doniesienie to nie jest jeszcze prawdziwem.

Humanitaryzm niemiecki. Po „rozruchach galicyjskich" przyszedł obecnie w dziennikach niemieckich na porządek dzienny Stryj. Stanowisko, jakie dzienniki prowincjonalne opozycyjne w obec tego nieszczęścia zajęły, jest tak ciekawem i rzucającem takie światło na przywódców opozycji, iż warto zwrócić nań uwagę publiczności polskiej. W artykule, równocześnie i w tem samem brzmieniu umieszczonym w wielu dziennikach Czech, Austrji niższej i wyższej, między innymi w *Linzer Tagespost, Kremser Wochenblatt*, i podobno także i w organie Chlumeckiego, *Tagesbote aus Mähren und Schlesien* — pisze biuro prasowe lewicy pod tytułem: „Denkt an euch selbst", co następuje: „Na narodowe potrzeby niemieckie zamykają coraz bardziej oczy, za to zaś z nadzwyczajnym pośpiechem dąży się do podźwignięcia innych narodowości. Gdy Stryj zgorzał, nawiązała natychmiast polska szlachta rokowania z Rządem, a cała Austrja została wezwaną do składek na rzecz Stryja. Stryj stał się sprawą austrjacką. My jednak zważyć musimy, że wszystkie datki, jakie ofiarujemy na inne cele, odciągamy dla podźwignięcia naszej własnej biedy. Niemcy niech zatrzymają swoje pieniądze i ofiarują je na rzecz własnych narodowych przedsięwzięć. Pamiętajcie o sobie samych". I nam godzi się o tem pamiętać.

Mianowania. P. namiestnik przeniósł c. k. oficjała Namiestnictwa, Maksymiljana Matkowskiego ze Lwowa do Jaworowa, a c. k. kancelistę Namiestnictwa, Leopolda Papierkowskiego z Jaworowa do Lwowa i przydzielił pierwszego do służby przy c. k. Starostwie w Jaworowie, a drugiego przy c. k. Namiestnictwie.

Z armji. Józef Oliwa, kapitan II. kl., ze stanu nieczynnego 56. bataljonu obrony krajowej, przeniesiony został w stan czynny obrony krajowej.

Odszczególnienie dla ck. pułkowników. Według *Militär-Ztg.* cesarz zezwolił, aby tych pułkowników, którzy przez cztery lata wsposób znakomity sprawowali konendę pułkową, przedstawiano mu do odszczególnienia. Dotychczas istniało takie rozporządzenie tylko co do kapitanów, którzy przez dziesięć lat wzorowo pod każdym względem spełniali swój obowiązek jako komendanci podrzędnych oddziałów.

Tajemniczy podróżny. Ów podróżny, który d. 25. kwietnia br. przybył pociągiem brodzkim do Lwowa i tu zniknął nagle z hotelu francuskiego, poleciwszy przedtem zarządowi hotelu, aby pokój jego zatrzymano i jeszcze nadto wyprzątnięto 2 pokoje aż do przybycia jego rodziny — nazywa się Tomasz Wilkensohn Harry i pochodzi z Anglji. Wilkensohn, będąc w Krakowie przyjęty za lokaja przez p. Swiejkowskiego, właściciela dóbr Tokarówka, w gubernji kijowskiej, umknął temuż w drodze z Krakowa do Tokarówki i sprzeniewierzył przytem kufer z rzeczami syna p. Swiejkowskiego, oraz pieniądze, otrzymane na koszta podróży.

Bieg myśliwski, ostatni w sezonie wiosennym, odbył się onegdaj po południu. Na zwykłym placu zbornym koło św. Jura jawiło się liczne towarzystwo w ekwipażach, konno i pieszo. *Master*, ks. Thurn u. Taxis, (jeleń: hr. Cetner; bigle: hr. Siemieński-Lewicki junior i porucznik Madeyski), poprowadził bieg o godzinie pół do 3. przez błonia Janowskie do Biłohorskiego lasu; dalej, przeciąwszy tor kolei żelaznej, do Rzęsnej, a ztamtąd przez las i wieś Biłohorszcze, z powrotem na pola Janowskie, gdzie zakończono bieg wyścigiem o nagrodę, ofiarowaną przez hr. Marję Alfredową Potocką. Hr. Cetner, jeleń-starter zaznaczył tu bieg wyścigowy, w obec sędziów ks. Thurn u. Taxis i hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego. Do mety przybył pierwszy porucznik ks. Poniński na klaczy pełnej krwi angielskiej „Ladaco“ po Bois Raussel z Wanel. Drugi stanął porucznik Madeyski.

Po wyścigu spożyto na placu boju podwieczorek, w którym oprócz gości z miasta, wzięli udział wszyscy uczestnicy biegu myśliwskiego, a mianowicie panie: księżna Thurn u. Taxis, hrabianka Koziebrodzka i majorowa Pieniążek; panowie; hrabia Wilhelm Siemieński-Lewicki; jenerałowie bar. Gagern i Gradel, majorowie hr. Chorinsky i Pieniążek, hrabiowie Oskar i Artur Potoccy; rotmistrz Rafałowski (na koniu z ujeżdżalni p. Stipala), porucznicy Carina, Figer, Rolle, Jurystowski, Kallausch, Mysłowski, Hanykor, Parisek, kapitan Maliszek, jednoroczny ochotnik Ochocki i pp. Stipalowie, ojciec i syn. O godzinie 5. wieczorem wróciło towarzystwo do miasta.

Wczoraj (13.) o godzinie 3. po południu odbył się na propozycję ks. Thurn u. Taxis nadzwyczajny, po za sezonowy bieg myśliwski. Spotkanie przy karczmie na Hołosku Wielkiem.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zaleska Wola, w powiecie rudeckim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr. wa.

Sprawozdanie lwowskiej Komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich, za miesiąc kwiecień br. Połowa subwencji Rady miejskiej 250 złr., subwencja galicyjskiej Kasy oszczędności 200, połowa ze składki w Radzie miejskiej dnia 5go kwietnia 25, radca Orlecki i dr. Gajewski rocznie po 10, Jan Czerszyk rocznie 8, Mieczysław Darowski za drugi kwartał 3, dr. Spausta za drugi kwartał 1, Antoni Skotnicki 10, Dymitr Koczyndyk 5, dr. K. G. 2, przez delegata Wiktora Wiszniewskiego: Henryk Rylski i Edward Nikorowicz po 10, hr. Zbigniew Lanckoroński 5, Jan Laski 1, przez delegata Alfreda Steckiego: Tytus Kielanowski 10, ogółem wpłynęło 557 złr.

W miesiącu kwietniu rozdano 37 weteranom zapomogi stałe i świąteczne w kwocie 569 złr., zaś 10 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 145 złr. wa.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

Witraże do katedry przemyskiej wykonane zostaną według pomysłu mistrza Matejki. Odnośne kartony będzie mogła publiczność nasza oglądać w krótkim czasie na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych.

O śp. Faustynie Cenglerze, zmarłym w Krakowie artyście-rzeźbiarzu. czytamy w dziennikach warszawskich: Przed kilku dniami w Krakowie zmarł nagle znany w Warszawie artysta-rzeźbiarz Faustyn Cengler, były nauczyciel snycerstwa w tutejszym instytucie głuchoniemych. Nieboszczyk urodził się i początki artystycznego wychowania odebrał w Krakowie w miejscowej Szkole sztuk pięknych, przy Szkole technicznej, w której rzeźbiarstwa uczył Cybulski, zdolny profesor opatowski. Wyjechawszy następnie do Wiednia pracował Cengler z powodzeniem u głośnego Fernkerna, i dopiero po śmierci swego mistrza powrócił do kraju. Osiedliwszy się w Warszawie z pomocą środków, jakiemi rozporządzał, założył większych rozmiarów pracownię. Z pod jego dłuta wyszedł pomnik dla biskupa Majerczaka, figura zdobiące gmach biblioteki głównej, posągi na kościele Piotra i Pawła, budującym się obecnie i masę grup dziecinnych, nagrobkowych, z których nieboszczyk urządził kiedyś osobną wystawę. Cengler wykształcił na rzeźbiarzy zdolnych kilku młodych uczniów, u niego też pracował Weloński, Pius i Kucharzewski.

Zamach morderczy. Gmach teatralny był dziś o godzinie 9. rano widownią strasznej sceny, która się rozegrała w mieszkaniu komisarza Namiestnictwa pana Dyonizego Z a w a d z k i e g o. Rzecz miała się jak następuje. Lokaj Mikołaj Chareńko, pozostający od kilku miesięcy w służbie u p. Z. dopuszczał się od dłuższego czasu dość znacznych kradzieży, wyciągając rano, gdy służbodawca jeszcze spał, mniejsze i większe kwoty z pugilaresu, leżącego na stoliku obok łóżka. W końcu pan Z. spostrzegł tę złodziejską manipulację i wypowiedział Michałowi służbę, który miał ją opuścić dnia 15go bm. Atoli niesumienny sługa chciał widocznie jeszcze więcej się obłowić i znowu dziś rano, gdy pan Z. spał, wyciągnął z pugilaresu kilkanaście guldenów. Nową tę kradzież spostrzegł natychmiast poszkodowany, a niechcąc złodzieja oddać w ręce sprawiedliwości, kazał mu się natychmiast wynosić. Ledwie jednak wypowiedział te słowa, w tejże samej chwili wyciągnął Chareńko z kieszeni sześciostrzałowy rewolwer i zmierzył w odległości dwóch kroków do pana Z. Kula byłaby niezawodnie ugodziła p. Z. w głowę, na szczęście jednak patron nie wypalił a drugiemu strzałowi przeszkodził zaatakowany silnem odepchnięciem napastnika, który jednak puścił się za panem Z. w pogoń. Szczęściem jednak zdołał tenże wydostać się na korytarz i przez natychmiastowe zamknięcie drzwi wchodowych, uniknął niechybnej śmierci. Wtem rozległy się w pomieszkaniu dwa strzały. Oto złoczyńca wiedząc, co mu grozi, strzelił do siebie dwa razy i obie kule przeszyły mu pierś nad sercem.

W kilkanaście minut później przybył na miejsce strasznego wypadku jeden z tutejszych lekarzy z komisarzem policji p. Kreinerem. Mikołaj Chareńko żyje jeszcze, nie ma jednak nadziei utrzymania go przy życiu. Jedną kulę, która przeszyła na wskróś piersi, wyjęto natychmiast, poczem rannego śmiertelnie przeniesiono w lektyce do głównego szpitala.

W kufrze Chareńki znaleziono 130 złr., które prawdopodobnie z kradzieży pochodzą.

W procesie o zaburzenia w Lublinie Sąd postanowił: Tomasza Skrzypka, Antoniego Bliźniewskiego, Emiljaną Krafta, Michała Burasa, Mikołaja Chmarzyńskiego, Juljana Zalewskiego, Antoniego Kopecińskiego, Stanisława Pietrzaka i Eugenjusza Białobrzeskiego, oddać do rot aresztanckich, każdego na 2 lata, z pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i przywilejów. Juljana Perczyńskiego zamknąć do rot aresztanckich na rok jeden i miesięcy sześć, z pozbawieniem wszystkich poszczególnych praw i przywilejów, Stanisława Pędzisza Zygmuntego Kierskiego i Stanisława Romanieckiego zamknąć w więzieniu — Pedzisza na rok i trzy miesiące, a Kierskiego i Romanieckiego każdego na rok, — Romana Rogowskiego zamknąć w więzieniu przez dwa miesiące; — Ignacego Licmana skazał na areszt 10-dniowy w policji. — Feliksę Bąkową zamknął w więzieniu na dwa miesiące. — Agatę Licmanową zamknął w więzieniu na 3 miesiące.

Wydalania. W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: „Dziś przejeżdżali przez Poznań do Krakowa Litwini, wydaleni z Prus Zachodnich, a mianowicie: Wincenty Stanisławojtis, Antoni Juszkiewicz i Jerzy Bosatis. Żadnego języka nie znają prócz litewskiego.

Do Dyrekcji Zakładu telefonów zwracamy się dziś publicznie, poprzednie bowiem komunikaty nasze w formie listów prywatnych, wcale nie skutkowały. Idzie nam mianowicie o to, aby Dyrekcja zarządziła dokładny przegląd aparatów i drutów, i w ten sposób wyśledziła przyczynę, dla której przyrządy na niektórych stacjach raz nie funkcjonują wcale, to znów widocznie fałszywie w głównej stacji połączone, często najrozmaitsze wywołują kolizje. Świeżo zdarzyło się n. p. między innemi, że w analogiczny sposób zaalarmowaną została główna strażnica ogniowa, odezwał tam się bowiem sygnał, przeznaczony wyłącznie do zwiastowania pożaru w teatrze. Zresztą twierdzimy, iż takie bałamuctwa powtarzają się ustawicznie, także na podstawie własnego doświadczenia, nie ma bowiem dnia, żeby nasz aparat redakcyjny nie alarmował fałszywie po kilka razy, nadto zaś od trzech już tygodni nie możemy absolutnie z żadną stacją, a nawet z główną zakładową, przeprowadzić rozmowy.

Wędrówka kapelusza. Do sklepu modystki p. Franciszki Platter, przy placu Kapitulnym l. 4, przyszła wczoraj rano elegancko ubrana dama w celu nabycia kapelusza. Kupno nie przyszło jednak do skutku, a dama wydaliła się spiesznie ze sklepu. Po odejściu jej spostrzeżono ubytek najgustowniejszego kapelusza, wartości kilkunastu guldenów. Jak się następnie okazało, odbiorczynią ową była panna C. R., córka pewnego właściciela realności w okolicy dworca kolejowego. Skradziony kapelusz po usunięciu kilku części ubrania sprzedała sprytna żydóweczka swej siostrze ciotecznej, która nie wiedząc o pochodzeniu nakrycia głowy, przechodziła się w niem najspokojniej po mieście. Na żądanie pani Platter, przytrzymano ją i sprowadzono na inspekcję policji, gdzie kazano jej kapelusz zostawić, odstępując równocześnie całą sprawę Sądowi.

Okradzenie kościoła. W nocy na 7. b. m., włamali się niewyśledzeni jeszcze złoczyńcy do rz. kat. kościoła w Skałacie i skradli srebrną puszkę z koroną i sukienką, wartości 150 złr., małą srebrną puszkę na sposób rybiej łuski cyzelowaną, wartości 6 złr., dwa srebrne kielichy i dwie patyny, wartości 180 złr., dwie srebrne ampułki, wartości 6 złr., relikwiarz srebrny, wartości 50 złr., dwa naczynia cynowe z olejem św., korale z przymocowanym dukatem, wartości 37 złr., wreszcie gotówkę w notach bankowych (między temi dwie po 50 złr.), w łącznej kwocie 225 złr. i drobną monetę zdawkową w srebrze i miedzi, w nieoznaczonej kwocie. Poszlakowane o sprawstwo tej kradzieży trzy indywidua aresztowano i oddano Sądowi, który prowadzi dochodzenie karne.

Zbłąkany. Wczoraj wieczorem przytrzymano przy ulicy Piekarskiej 3-letniego chłopczyka, ubogo ubranego, którego zabrał tymczasowo do siebie dozorca domu, Leon Suka (ulicy Piekarska l. 6).

Umysłowo chore. Dnia wczorajszego odwieziono do Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie dwie umysłowo chore kobiety, które zachowaniem się nader ekscentrycznem spowodowały ogromne zbiegowisko.

Kraków 12. maja. Na posiedzeniu Wydziału Kasy oszczędności przyjęto bilans za rok 1885 i postanowiono z czystego zysku 65.564 złr. ofiarować 16.900 złr. na miejskie cele dobroczynne.

Ze Staregomiasta. W dniu 4go maja b. r. pożegnała inteligencja tutejsza, przy współudziale obywateli z powiatu, w lokalnościach Kasyna urzędniczego pana Feliksa Kirchnera, sekretarza powiatowego, z powodu przeniesienia go do Tarnopola, urządzając dlań w tym celu wspólną ucztę. Liczne grono uczestników, tudzież prawdziwy żal, jaki p. K. po sobie pozostawił, jest wymownym dowodem, iż wzorowem swojem postępowaniem jako zdolny, gorliwy i sumienny urzędnik, tudzież prawy obywatel kraju, potrafił sobie zjednać tak u swoich kolegów, jakoteż w całym powiecie nie tylko ogólne, jak najkorzystniejsze uznanie, ale nawet długotrwałą pamięć.

Tarnopol 10. maja. (*Wspomnienie pośmiertne*). Dnia 7. bm. odbył się w mieście naszem pogrzeb śp. Włodzimirza M a n d l a, byłego burmistrza i posła tarnopolskiego. Po raz pierwszy zdarzyło się, że tutejsza Rada miejska uchwaliła jednogłośnie, aby pogrzeb zwłok zmarłego uskutecznić staraniem i kosztem miasta. Był to akt wdzięczności współobywateli dla pamięci męża zasłużonego, światłego i w ciągu żywota swego sprawom publicznym szczerze oddanego.

Ś. p. Włodzimierz Mandel był przeszło lat dwadzieścia burmistrzem miasta, a rozwój i dobrobyt Tarnopola wiele jego energicznej działalności zawdzięczają. Powstanie nowych ulic uregulowanych, parku miejskiego, Kasy oszczędności, dalej ukończenie zaległych procesów gminnych, korzystne nabycie gmachu magistrackiego i w ogóle najwybitniejsze sprawy miejskie miały w nim gorącego i światłego orędownika. Skromny, ale stanowczy w swem pożyciu prywatnem, był on bardzo poszukiwanym rozjemcą w sprawach polubownych, a o ogólnej sympatji, jaką w mieście i okolicy pozyskać sobie umiał, świadczył podczas pogrzebu żal współobywateli i mnóstwo nadesłanych kondolencyj i wieńców wspaniałych od rozlicznych korporacyj i osób prywatnych.

Śp. Mandel z powodu nadwątlonego zdrowia usuwał się z widowni i nie chciał przyjąć ofiarowanych mu później godności burmistrza i posła. Natomiast aż do zgonu pozostawał czynnym członkiem Rady miejskiej i prezesem Kasy Oszczędności tarnopolskiej. Cesarz w uznaniu długoletnich jego zasług, dał mu był ze swej strony złoty krzyż zasługi z koroną, a powszechny szacunek jakim go otaczali współobywatele i tychże szczery żal okazany po śmierci jego, powinny pozostałej wdowie i rodzinie po części ulżyć tę ciężką stratę. Cześć pamięci zacnego męża!

Czerniowce 13. maja. Pogrzeb śp. Maurycego Korczak Korytyńskiego odbył się w niedzielę, 10. bm., a był piękną manifestacją hołdu, jaki Polacy czerniowieccy oddali ostatniemu z zamieszkałych wśród nas weteranów listopadowego powstania. Na czele wieńców, złożonych na trumnie, widzieliśmy jeden z napisem: „Żołnierzowi wolności — Polacy na Bukowinie.“

Z powodu nieprzychylnej opinji bukow. Rady szkolnej krajowej, *Bukowina* proponuje, ażeby Rusini w każdym powiecie zwołali wiec ludowy i wybrali deputację, któraby się udała do cesarza z prośbą o otwarcie gimnazjum w Kocmaniu.

Ks. metropolita gr.-orj., Andrjewicz, udał się wczoraj do Wiednia, ażeby przewodniczyć deputacji wyznawców grec.-orj., którzy pragną złożyć cesarzowi podziękowanie z okoliczności 100-letniego jubileuszu reorganizacji tej cerkwi na Bukowinie. Od czasu ukazania się osławionej „Apologji“, ks. metropolita po raz pierwszy udaje się do Wiednia, co w mieście naszem wywołało pewną sensację i staje się powodem najrozmaitszych interpretacyj, zwłaszcza, że na jubileuszowej uczcie u ks. metropolity byli także obecni duchowni katoliccy Czerniowiec.

Wiedeń 12. maja. Ofiara napadu rozbójniczego przy „Burggasse“, — o czem wam już poprzednio donosiłem — sędziwa M. Bauer, uległa dziś ciężkim ranom, nie odzyskawszy do samego końca przytomności. Przesłuchiwanie podejrzanej o tę zbrodnię posługaczki trwa dalej; dotychczas jednak nie dostarczyło dość silnych dowodów.

Miasto Berno wygrało proces spadkowy w sprawie fundacji Walentego Falkensteina, wynoszącej 780.000 złr.

Antwerpja 13. maja. Robotnicy portowi urządzili bezrobocie.

W Karlsbadzie zostanie jutro otwartym w sposób uroczysty nowy teatr miejski.

Sprawa hr. Potockich. W Warszawie w I. Departamencie cywilnym Izby sądowej sądzona była apelacja hr. Eustachego Potockiego, od wyroku Sądu okręgowego, który, jak to już wiadomo, wyrok Sądu polubownego zatwierdził. W Izbie stawali ciż sami obrońcy, mianowicie ze strony hr. Eustachego Potockiego adwokat przysięgły Bardzki, ze strony zaś hr. Augusta Potockiego adwokat przysięgły Leon Grabowski. Izba sądowa w drugiej instancji zatwierdziła wyrok Sądu polubownego, pozostawiając tem samem apelację hr. Eustachego Potockiego bez skutku.

Telefon jako budzik. Od niejakiego czasu używają w Liége aparatów telefonicznych jako budzików. Mianowicie urządzono rzecz w ten sposób, że w razie potrzeby abonent uwiadamia główną stację, iż o pewnej godzinie nocnej pragnie być obudzonym, poczem o naznaczonym czasie rozlega się w jego pomieszkaniu donośny głos dzwonka aparatowego tak długo, aż interesowany nie da ze swej strony odpowiedzi.

Wspaniały podarek. Królowa Anglji otrzyma w rocznicę 50-letniego jubileuszu rządów swoich prezent iście królewski. Oto mieszkańcy londyńskiej dzielnicy Kensington zamierzają wybudować swoim kosztem przepyszny pałac w Kensington Garden i ofiarować go sędziwej monarchini.

Polacy w Afryce. Od p. Zenona Morawskiego, technika, pracującego przy budowie kolei żelaznej nad Kongo w Afryce, otrzymuje *Kurj. Warsz.* list następujący: „Polacy, którzy w liczbie około dziesięciu zostali zaangażowani przez kompanję belgijską w charakterze techników i dozorców budowlanych, rozpierzchli się na całej przestrzeni od Banana aż do ujścia Kongo około Mangala. Na przestrzeni, zajętej przez kolej, klimat panuje niezdrowy; żółte febry dziesiątkują Europejczyków, tak, iż co dni kilkanaście dowiadujemy się o śmierci któregoś z pracowników. Żywność, dostarczana za pomocą stałej komunikacji okrętowej z Europy, dochodzi nas w stanie nieświeżym, co jeszcze pogorsza stan zdrowia. Przed dwoma tygodniami zmarł w Malebu Tomasz Strączyński, rodem z Poznańskiego. Wszyscy niemal pracownicy są kontraktowani na przeciąg lat trzech, dlatego też powrót do Europy, przed upływem terminu, byłby połączony z niemałemi trudnościami. Jedyną dodatnią stronę naszego przedsiębiorstwa stanowi wzgląd materjalny; pensje bowiem, wynoszące 5.000 do 15.000 fr. rocznie, w braku potrzeb pozostaną nietkniętemi. Podobno kompanja przedsiębiorstwa postanowiła przyjmować odtąd wyłącznie południowców, tj. Włochów, Hiszpanów itp., którzy stosunkowo są na wpływ tutejszego klimatu bardziej wytrzymali.“

Fałszywy brylant był w tych dniach powodem zerwania zamierzonego małżeństwa. W pewnem kółku towarzyskiem p. X., widząc na palcu panny *** pierścionek z brylantem, zawołał: — Ach jakiż prześliczny brylant, radbym go obejrzeć. Zainterpelowana, chętnie się zgodziła i zdjąwszy z palca pierścionek, podała go p. X. Rzeczywiście oszlifowanie jest bardzo dobre, szkoda jednak, że brylant fałszywy, rzecze znawca klejnotów. Pan się myli, to jest pierścionek zaręczynowy — zauważyła matka zmięszanej panny. Pomyłki jednak nie było, gdyż jubiler, do którego się zgłoszono, to samo powiedział.

Narzeczona oburzyła się na swego przyszłego i zwróciwszy pierścionek, małżeństwo zerwała. Wszelkie tłómaczenia i usprawiedliwienia ex-narzeczonego nic nie pomogły.

Finansiści Paryża.

W zeszycie kwietniowym angielskiego *The Fortnightley Review*, zamieszczoną została charakterystyka wybitniejszych potęg finansowych dzisiejszego świata paryskiego i londyńskiego, przeważnie zaś pierwszego. Autor pierwsze miejsce oddaje tu, jak łatwo się domyśleć rodzinie R o t s z y l d ó w, mianowicie braciom: Alfonsowi, Edmundowi i Gustawowi, którzy nie tylko w świecie operacyj bankierskich, ale i w świecie sztuki, której ze względu na swe olbrzymie środki, są prawdziwymi mecenasami, wybitną odgrywają rolę.

Rotszyldowie przedstawiają już poniekąd we Francji uszlachetnioną dynastję pieniężną; spokrewnieni oni są z najwyższą noblesą francuską i uprawiają też najbardziej arystokratyczne stosunki. Posiadają, że tak się wyrazić można, określone położenie towarzyskie, stawiające ich po za obrębem wszelkiej krytyki. Po za trzema wspomnianemi, są jeszcze inni Rotszyldowie: Salomon, Dżems, Edward i Nataniel, jako też Małgorzata zaślubiona księżna Gramont i baron Adolf przedstawiciel napoleońskich Rotszyldów. Ten ostatni, jest pełnej krwi Paryżaninem; żona zaś jego, prócz wielkiego talentu muzykalnego, odznacza się jeszcze wysokiem wykształceniem umysłowem i wytwornością w obejściu. Nadto oboje małżonkowie znani są z gościnności i wspaniałych salonów, w których zbiera się wyborowe Towarzystwo kosmopolityczne, a które zaszczyca swą obecnością nawet książę Walji ilekroć jest w Paryżu.

Za Rotszyldami idą Fouldy i Sterny, osiedleni w Paryżu za czasów Ludwika Filipa — a za tymi dopiero Kohenowie z Antwerpji, którzy w czasach krytycznych przyszli z pomocą pieniężną Napoleonowi III. Kendipworterzy, Bischofsheimowie, Goldschmitowie i następnie cała klika finansistów mniejszej wody, jak Kanów, Hirszów, Ginsburgów, Eufrusich, którzy napłynęli tu z Frankfurtu, Monachium, Stambułu, Lewantu, Odesy itd. przeważnie już po wojnie francusko-niemieckiej.

Wszystkie te nowe dynastje osiadły we wspaniałych pałacach a rozpocząwszy grę giełdową i inne operacje, w ciągu ostatnich lat sześciu czy siedmiu zwiększyły jeszcze znacznie swe mienie, zdobyły sobie pewne stanowisko i przebojem wkroczyły w stosunki arystokratyczne. Do celu swego szli oni zresztą drogą dość prostą, przedewszystkiem starali się o zapisanie do jednego z szykowniejszych Klubów n. p. „Cercle des Champs Elysees“ lub podobnego. Nie przedstawia to wielkiej trudności: gracze arystokratyczni nawiedzający te Kluby, radzi są zawsze posiąść wśród siebie nowego i bogatego partnera. Życie klubowe ułatwia zawiązanie znajomości, po za tem zaś i o bliższe stosunki nie trudno.

Kobiety świata tego mają też swoją specjalną taktykę. Torują one sobie drogę do sfer arystokratycznych, szczególnie za pośrednictwem filantropji. Przyjmując szeroki udział w rozmaitych zadaniach dobroczynnych, którym przewodniczą zwykle rozmaite księżne i hrabiny, przebijają one pierwszy wyłom w murze; skoro zaś jedna z nich zdołała tu dotrzeć, prowadzi za sobą cały szereg przyjaciół i przyjaciółek. W ten sposób rozpoczęte stosunki utrwalają się powoli i wreszcie przychodzi do tego, że Eufrussi wydaje jedną ze swych córek za hrabiego Persani'ego, a panna Ludwika Goldschmidt staje się hrabiną de Sartige.

Autor artykułu w *The Fortinghtley Review* malując ten świat złożony z całego pokolenia nowych finansistów, wyrzuca mu przedewszystkiem butę i owo śmieszne sadzenie się na ostentację, skopiowaną z przeszłości pałacu wersalskiego, przypominającą cienie Henryka IV. i Ludwika XIV. z którą w dziwnej dysharmonji stoi brak smaku i taktu. Jeden jeszcze ciekawy rys oznacza kastę tę nowokreowanych bogaczy. W pomyślnej walce jaką rozpoczęli z niedostępnemi do niedawna sferami towarzystwa paryskiego, ocenili oni należycie znaczenie sztuki i literatury jako czynników pomocniczych, służyć mogących ku ich celom. Gdy przy pomocy pieniędzy, drogą czystą handlową, mężczyźni stali się protektorami sztuki, instynkt żon więc wskazuje im, iż nie należy lekceważyć i środkami jakie daje literatura. Wprawdzie dotąd żadna z tych pań nie utworzyła u siebie głośniejszego i więcej znanego salonu literackiego, że wszakże kobiety tej sfery odznaczają się w ogóle sprytem i wyższą inteligencją — salon taki nie da zapewne długo czekać na siebie.

Temat do powieści.

Wielką sensację wywołuje w Petersburgu świeżo odbyty pojedynek, skutkiem którego jeden z przeciwników otrzymawszy kulę w brzuch, życie zakończył. O przebiegu tej sprawy *Now. Wr.* taką podaje relację: Historja ta nosi istotnie charakter wysoce romantyczny. Rzecz się przedstawia tak: Na brzegach Newy przemieszkiwał dzielny młodzieniec. Zapłonął on miłością ku pięknej księżniczce ***, lecz niestety bez wzajemności. Gdy prośby i błagania nie odniosły skutku zrozpaczony młodzieniec postanowił udać się na Kaukaz, ażeby tam szukać zapomnienia. Przy pożegnaniu wszakże z bogdanką wymógł on od niej przyrzeczenie, iż gdyby z biegiem czasu postanowienie jej uległo zmianie, że go o tem niezwłocznie zawiadomi. Na zawiadomienie to młodzieniec czekał wszakże napróżno; że zaś czas ma swe prawa, więc nieszczęśliwy kochanek ukoił swą boleść, a następnie poznawszy na Kaukazie młodą osobę postanowił zawrzeć z nią związki małżeńskie. Oświadczył się i został przyjętym. Los jednak, co zwykł przeróżne a niespodziane figle płatać — chciał, iż we dwa dni po oświadczeniu nowo kreowany narzeczony otrzymuje list od dawnej swej bogdanki, w którym księżniczka wyraża głęboki żal, iż uczucia jego dawniej nie umiała ocenić, i oświadcza jednocześnie, iż gotową jest obecnie wyjść zań za mąż. Stara miłość nie rdzewieje — niesie przysłowie — i w tym wypadku było to samo. Młodzieniec tego jeszcze dnia spakował rzeczy i wyjechał do Petersburga, gdzie też wkrótce ożenił się z księżniczką. Tymczasem kaukazka narzeczona i jej rodzice czekają napróżno wiadomości od narzeczonego, aż wreszcie dochodzi do nich wiadomość o jego niewierności. Wówczas brat narzeczonej postanawia zemścić się za krzywdę wyrządzoną siostrze i udaje się do Petersburga. Następuje pojedynek. Jeden z przeciwników śmiertelnie raniony umiera, drugi, brat narzeczonej otrzymuje postrzał w nogę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pablo S a r a s a t e, genjalny skrzypek i doskonały kompozytor, otrzymał od hiszpańskiej królowej K r y s t y n y w dowód uznania tytuł „Ekscelencji“.

Repertuar teatralny. Dziś w piątek na dochód Marcelego Zboińskiego po raz pierwszy „Doktorka“ (La doctoresse), komedja w trzech aktach Pawła Ferriera i H. Bocage.

Koncert Edwarda Darewskiego z współudziałem pp. Emanuela K a c z k o w s k i e g o, dyrektora szkoły muzycznej i prof. konserwatorjum W o l f s t h a l a, tudzież członków Tow. śpiewackiego „Lutnia“, odbędzie się w sali „Sokoła“, w sobotę 15. bm. Obfity program produkcyj jest następujący: 1) J. Rheinberger — „Noc świętojańska“ kwartet męski z towarzyszeniem fortepjanu odśpiewają członkowie „Lutni“. 2) Halevy — Arja z opery „Żydówka“ odśpiewa koncertant. 3) Solo na skrzypcach odegra p. Wolfsthal. 4) Donizetti — romans z op. l'Elisir d'amore odśpiewa koncertant. 5) Verdi — zdwojony kwartet z Requiem na sopran, mezzo-sopran, tenor i bas z towarzyszeniem fortepjanu — wykonają członkowie Towarzystwa „Lutni“. 6) a) Schubert — „Die Nebensonne“, b) Machotin“ — „Bete für mich“, c) Rubinstein — „Asra“, pieśni, odśpiewa koncertant. 7. Beethoven — Sonate op. 27—2 Cis-moll, odegra na fortepjanie p. Kaczkowski. 8) Meyerbeer — Siciliano z op. „Roberto il diavolo“, odśpiewa koncertant. — Biletów dostać można w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego, tudzież Gubrynowicza i Schmidta, a w dzień koncertu przy kasie. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Koncert dla Liska. Staraniem Komitetu obywatelskiego, obranego z grona Rady miejskiej, odbędzie się we środę dnia 19. b. m. w sali Towarzystwa „Sokol“ na rzecz pogorzelców miasta Liska koncert, w którym wezmą udział zaszczytnie znane pierwszorzędne siły muzyczne naszego miasta. Program złożony przeważnie z dzieł klasycznych ogłoszony zostanie poźniej.

Bilety nabywać można w Prezydjum Magistratu tudzież w handlu p. Ferdynanda Bardascha przy ulicy Teatralnej,

Z „Harmonji“. Druga produkcja muzyczna orkiestry tego Towarzystwa, urządzona w niedzielę dnia 9. bm. dla członków wspierających (w sali Kasyna miejskiego), powiodła się jak i poprzednia według programu i pod względem jej wykonania, doskonale. Publiczność obdarzyła też orkiestrę rzęsistemi oklaskami. Młode siły pod kierownictwem swego kapelmistrza p. Pistla robią widoczne postępy w muzyce, to też ta młodzież, pochodząca najczęściej z najniższej warstwy naszego społeczeństwa, znachodzi po kilkoletniej nauce w szkole Towarzystwa sposób do życia, a również przyczynia się z pożytkiem do podniesienia muzyki instrumentalnej w najodleglejszych zakątkach kraju.

Przychylniejsze przeto poparcie publiczności dla „Harmonji“ jak na to sobie zasługuje, winnoby manifestować się przez chętne i liczne zapisywanie się do Towarzystwa „Harmonji“ na członków wspierających.

Program posiedzenia publicznego Akademji Umiejętności, dnia 22. maja 1886 o godzinie 12. w południe odbyć się mającego.

1. Zagajenie posiedzenia przez JE. Zastępcę protektora Alfreda hr. Potockiego.
2. Odpowiedź prezesa Akademji dra J. Majera.
3. Zdanie sprawy z ruchu naukowego i administracyjnego Akademji Umiejętności przez sekretarza jeneralnego St. Tarnowskiego.
4. „Rok 1386 w dziejach Polski i Litwy.“ Rzecz dra St. Smolki.
5. Ogłoszenie nazwisk kandydatów, przedstawionych przez Wydziały na członków Akademji.
6. Ogłoszenie konkursów.

Bilety wstępu zamawiać można w kancelarji Akademji już od dnia 15. b. m. od godziny 11-tej do 1., wydawane zaś będą w d. od 18.—20. bm.

Medaljon ze słoniowej kości księcia Adama S a p i e h y, wykonany nadzwyczaj artystycznie przez tutejszego rytownika p. S c h i n d l e r a, wystawił tenże na sprzedaż na rzecz pogorzelców Stryja, w handlu Seyfartha i Dydyńskiego. Medaljon przedstawia z jednej strony wielce udatny portret ks. A. Sapiehy, z drugiej w emblematach herb tej rodziny. Całość prezentuje się bardzo gustownie i przynosi prawdziwą chlubę wykonawcy. Jak się w tej chwili dowiadujemy, cacko to w swoim rodzaju zakupił p. Z o n t a k za kwotę 20 złr.

Ruch Stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 15. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: „Sprawa regulacji rzek galicyjskich.“

Ostatnie poufne zebranie leśników w tym roku odbędzie się w sobotę dnia 15. maja w gmachu ck. Dyrekcji lasów i domen przy ul. Kopernika l. 20 o godzinie 7. wieczorem, na które wydział galic. Towarzystwa leśnego zaprasza panów leśników.

Walne Zgromadzenie Oddziału lwowskiego Towarzystwa gospod. gal. odbędzie się dnia 16. maja b. r. o godzinie 3 po południu w sali obrad komitetu towarzystwa (Zakład Ossolińskich 1. piętro). Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia i odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Oddziału; 2. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału; 3. Sprawa założenia spółki mleczarskiej we Lwowie; 4. Sprawa wykładów dla ukończonych rolników; 5. Przyjęcie nowych członków; 6. Wnioski członków.

„Gwiazda“ tarnowska. Z nadesłanego nam sprawozdania z czynności tego Stowarzyszenia w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1885, dowiadujemy się, że wielce pożyteczna ta instytucja wzrasta ustawicznie zarówno pod względem liczby członków, jak i poszanowania i zaufania u ogółu. Majątek „Gwiazdy“ w funduszu żelaznym wynosi obecnie 9727 zł., w funduszu rezerwowym 38·78 zł., w funduszu dyspozycyjnym inwalidów 134·14 zł.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 13. maja. Przewodniczy prezydent miasta D ą b r o w s k i.

Rada udziela r. p. **M o m o c k i e m u** urlop trzymiesięczny.

Sekcja III. wnosi jako sprawę naglącą restaurację budynku parafjalnego probostwa św. Anny, oraz uregulowanie w tem miejscu ulicy Gródeckiej. Uchwalono na ten cel 12.000 złr. Roboty nadzorować będzie komisja, złożona z pp. rr. Gołąba, Marschalla, Świsterskiego i Zacharjewicza.

Załatwiono sprawę dostawy kamienia Ratyńskiego do szutrowania dróg w drodze ofert na rok jeden.

W sprawie zeznania deklaracji na rzecz Gal. Banku hip. z powodu zamierzonego zburzenia realności Weinrebów, uchwalono przejąć na gminę wypłatę 13.000 złr. ciężących na tej realności.

P. Baranowskiemu uchwalono wyasygnować 8.246 złr. za dostawione pieńki i kostki porfirowe w r. 1885.

Nastąpiła sprawa oferty p. Rosenfelda, zastępcy fabryki witkowickiej na dostawę rur wodociągowych w r. 1886.

Komisja robót publicznych uznała za dobre

nie rozpisywać licytacji, tylko wezwać do konkurencji reprezentantów z fabryk w Austrji, a mianowicie pana Rosenfelda, ajenta fabryki Witkowickiej i p. Machana, reprezentanta fabryki z Zeptau. Ostatni z tych ajentów, dopiero przy koncertacji podał ofertę o blisko 200 złr. niższą od swojego konkurenta.

Sekcja III. wniosła akceptowanie jej; pp. rr. Goldmann, Zucker, Zacharjewicz i Rewakowicz usiłowali dowieść, że dla interesu gminy, korzystniej jest przyjąć ofertę Rosenfelda, który przy ostatecznej koncertacji obniżył ceny o 3% niżej swojego poprzednika.

Rada uchwaliła przyjąć ofertę Machana.

R. dr. Krówczyński przedstawił projekt założenia trzeciego chrześcijańskiego cmentarza na Janowskiem obok okopiska. Przyjęto.

Po załatwieniu jeszcze kilku rekursów w sprawach budowniczych, zarządził prezydent posiedzenie poufne.

* * *

Na tajnem posiedzeniu Rady miasta 48 radnych uczyniło naglący wniosek przyznania obywatelstwa honorowego p. Henrykowi Kieszkowskiemu, naczelnemu dyrektorowi Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Po przemówieniu jednego z radnych, uchwalono wniosek odraczający tę sprawę, a następnie sami wnioskodawcy cofnęli swoją propozycję.

Pani Marji Bartoszewiczowej, wdowie po księgarzu, uchwalono przyrzeczenie przyjęcia do gminy.

Udzielono prezentę na nauczyciela starszego w szkole św. Magdaleny, panu Józefowi Piórkiewiczowi, a na nauczyciela młodszego panu Władysławowi Krasuskiemu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Koniczyny rosną bardzo powoli z powodu posuchy kwietniowej, a gdzie myszy wyjadły, tam bardzo źle wyglądają. W razie ciepłych deszczów mogłyby się jeszcze poprawić.

Mieszanki dopiero zasiane. Z powodu złych widoków na koniczynę, posiano ich wszędzie znacznie więcej niż lat poprzednich.

Kartofle zaczęto sadzić.

Buraki toż samo. Tam gdzie już posadzone nie wschodzą.

Len dopiero obrabiać zaczęto. W wielu miejscach okopywanie i wycinanie już ukończone i obecnie tyczą. Dużo wymarzło przez zimę.

Łąki dopiero zaczynają się zielenić. Posucha i zimno nie dozwoliło ruszyć się trawom. Brak paszy wielki. Siana nigdzie nie ma, bo zima z długim przednówkiem wyczerpała wszystkie zasoby. Pastwiska gołe, zatem bydło zwłaszcza u włościan mizernie z głodu, nie znajdując pożywienia w polu, a w okolicach gdzie uprawiają wołami, trudno bardzo o najem pługa. Podobnież konie u włościan po większej części bardzo słabe; źle żywione przez zimę muszą już teraz poprzestać na lichem pastwisku. Tak więc robotnik ciągły drogi i nie ma czem kończyć robót w polu.

Sady przerzimowały dobrze i zaczęły się już bujnie obsypywać kwiatem, ale obecna niepogoda i zimno może im bardzo zaszkodzić. Szczepy podczas zawiei śnieżnych poogryzane przez zające, wiele ucierpiały. Przymrozki zwarzyły kwiat na wczesnych jabłkach i gruszkach. Ztąd mała nadzieja na obfitość owoców w tym roku. Wiele drzew pozostało uschło w zimie.

Cena robocizny, zwłaszcza ciągłej, w ogóle dość wysoka. W powiecie Grzebowskim płacą dzień pieszy po 20—30 cnt., ciągły 1—2 złr. Pod Niemirowem nieco mniej w okolicy Radziechowa dzień ciągły kosztuje 1 do 1 złr. 20 cnt, pod Kulikowem podobnież. Koło Kamionki Strumiłowej dzień pieszy 16—30 cnt., ciągły 2 złr. W Sanockiem płacą dzień pieszy 18 cnt., pług 20 cnt., ciągły parę bydła 1 złr. 40 cnt. Koło Birczy pług kosztuje 2 złr. a w niektórych tamtejszych okolicach 2—3 złr. Koło Jarosławia płacą dzień pieszy zwykły 20 cnt., do pługa 25 cnt, siewacza 30 cnt., cięższy siekiernika 35 cnt. Pług kosztuje 1 złr. 25 cnt. a ciągły 2 złr. W Przemyślskiem 3 złr. Koło Sądowej Wiszni, Komarna, Bóbrki i w Złoczowskiem robotnika łatwo dostać a pomimo dosyć dokuczliwego przednówku. Dzień pieszy płaci się 15—25 cnt., ciągły 1—1·50 cnt. Pod Stanisławowem koło Kamionek, Halicza kosztuje radło 1 złr., pług 1 złr. 20 cnt., do 1 złr. 50 cnt. Pod Brodami i w okolicy Glinian toż samo. Na Podolu płaci się dzień pieszy 16—30 cnt. Robocizna ciągła obrabia się tam wszędzie po większej części własnym sprzężajem. W Borszczowskiem, koło Jezierzan, Strusłowiec płacą dzień pieszy 25—40 cnt., ciągły 2—3 złr. W Kołomyjskiem robocizna podrożała. Płacą tam dzień pieszy 20—40 cnt. ciągły 1 złr. 50 cnt. pług 2 do 3 złr. w. a.

Jak koleje wspierają przemysł krajowy? W Hliboce na Bukowinie wykonane być mają znaczniejsze roboty kolejowe wymagające większej ilości cementu. Oprócz fabryki krajowej cementu w Szczakowej podały oferty fabryka w Tradigist i fabryka w Kufsztein-ie. Wprawdzie fabryki zakrajowe są w stanie taniej wyprodukować cement na miejscu, lecz różnica odległości jest tak znaczna, że zdawałoby się, iż już samo położenie geograficzne zapewnia przedsiębiorstwu krajowemu drogę zbytu na Bukowinę. Tymczasem koleje nasze dokładają wszelkich starań, aby uchylić ten stosunek z położenia geograficznego wyniknąć i sztuczną stworzyć konkurencję. Dla fabryki bowiem w Tradigist nadającej cement w St. Pölten z Niższej Austrji, jakkolwiek odległość wynosi 1117 kilometrów, policzają za 100 centn. metr., tylko 154 złr. 30 cent., podczas gdy ze Szczakowy do Hliboki w odległości tylko 699 kilometrów opłaca się 131 złr. 59 cent. Przy zastosowaniu taryfy dla transportów z St. Pölten przyznanej opłacałoby się powinno ze Szczakowy do Hliboki tylko 96 1/3 złr., z czego się okazuje, że aby zakrajowym fabrykom umożliwić konkurencję opłacają krajowe przedsiębiorstwa tytułem kosztów przewozu o 47% więcej niżby opłacały w razie zastosowania taryf przyznanych Niższej Austrji, Styrji i Tyrolowi.

Ceny zboża z dnia 13. maja 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—9·10	8·—9·00	7·35—8·75	8·75—9·50
Żyto	6·30—6·50	6·30—6·50	5·90—6·25	5·95—6·45
Jęczmień	5·60—7·—	5·35—6·—	6·—6·50	6·25—7·—
Owies	5·50—7·—	5·90—6·50	5·75—6·—	6·50—·—
Groch	7·50—10·—	7·—8·—	8·—10·—	8·— 10·—
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—·— —·—
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	— 10·50
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—·—·—
Konicz. czer.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—45·—
Konicz. biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—·—·—
Konicz. szw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 23· do 23·50.

Lnianka poszukiwana.

Wiedeń 10. maja. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 4151 sztuk a mianowicie 1803 sztuk galic. i buk., 1192 sztuk węg. i 1156 niem.

Płacono za gal. i buk. od 44·— do 50·—, prima 53·— do —·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 45·— do 53·—, prima 55·— do 57·—, za niem. od 45·— do 56·— prima od 58 do 60 za 100 kilo bitej wagi. za bawoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był z powodu dużego spędu nadzwyczaj zły, ceny spadły o 4 do 5 złr. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1923 sztuk, a mianowicie 1565 węg., — gal. — serbskich i 358 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 45·— do 55·—, prima od 56 do 68·50 za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 47·— do 56·—, prima do 59·—, za serbskie od —·— do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był zły, cena spadła do 4 złr. za 100 kilo.

Wiedeń 11. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1410 sztuk ciężkich bakonów, 2258 sztuk średnich bakonów i 3197 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 38·— do —42 średnio 35·— do 38·—, warchlaki 34·— do 42·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. maja.

Na posiedzeniu komisji cłowej d. 12. b. m. powiększono liczbę sekretarzy na czterech i wybrano obok już istniejących sekretarzy Schwaba i Zotty, jeszcze Schmidta i Papstmanna. Potem rozpoczęła się generalna dyskusja nad przedłożeniem rządowem o zmianach ogólnej taryfy cłowej.

P. Mauthner wykazywał związek pomiędzy cłem przemysłowem a cłem zbożowem i dowodził, że rolnictwo austrjackie cierpi skutkiem nacisku Węgier, zatem cła dla importu zagranicznego, będą dla austrjackiego rolnictwa bezskuteczne.

P. Slavik uważał projekt taryfy cłowej za krok reakcyjny, w obec postępowania zagranicy Austrja inaczej postąpić nie mogła.

P. Abrahamowicz wskazywał na przesilenie, jakie dotknęło rolnictwo, a które wywołane zostało konkurencją zagraniczną. Nigdzie ziemia nie jest tak obciążoną jak w Austrji. Mowca obawia się, by przyjęcie taryfy cłowej i równoczesne zawarcie konwencji z Rumunją nie było połączone z wielką szkodą dla rolnictwa. Gdyby zatem miała być zawarta konwencja z Rumunją, to lepiej się zrzec wszystkich ceł ochronnych. Mowca wyraził nadzieję, że nowa ustawa nie stanie się iluzoryczną przez zawarcie różnych konwencyj.

P. Schindler uważa to za postęp, że równocześnie będą wprowadzone cła przemysłowe i zbożowe, które w ten sposób jako całość odpowiadają życzeniom ludności.

Kierownik Ministerstwa handlu br. Pusswald zaznaczył, że przedłożona taryfa cłowa nie jest niczem innem, jak tylko uzupełnieniem poprzedniej noweli cłowej. W obec nadzwyczajnej sytuacji, w jakiej się państwo znajduje, trudno było zadość uczynić wszystkim życzeniom. Po krótkiej przemowie Suessa, Gomperza i Sochora, odroczono dalszą rozprawę.

Na posiedzeniu komisji budżetowej d. 12. b. m. zdawał p. Jireczek sprawę o projekcie do ustawy w sprawie dodatków służbowych dla suplentów szkół średnich. Minister Gautsch zapowiedział na tem posiedzeniu, że uważa proponowane środki za prowizoryczne, gdyż zastrzega sobie przedłożyć w krótkim czasie projekt do ustawy o polepszeniu bytu suplentów.

Klub czeski desygnował do komisji ugodowej posłów Riegera, Salaszeka, Hlavkę, Fanderlika, Meznika, Zeithammera, Trojana, Mattusza i Kinskyego. Uchwała ta nie zadowoliła wszystkich członków Klubu, spodziewano się bowiem powszechnie że p. Bromowskyemu znaczna przypadnie rola w komisji. Opowiadają nawet, że Bromowsky chce w obec uchwały Klubu złożyć swój mandat.

Politik zapewnia, że sprawy, które nie będą przez Izbę obecnie załatwione, odroczone zostaną do sesji jesiennej. Pierwszego czerwca rozpoczną się w pełnej Izbie obrady nad ustawą cłową, a po jej uchwaleniu Izba zostanie odroczoną.

Przewodniczącym komisji ugodowej zostanie prawdopodobnie — jak się dowiaduje *Politik* — ks. Czartoryski.

Posłowie czescy będą głosowali za postawioną przez Polaków poprawką do ustawy o ubezpieczeniu robotników, dotyczącą wyłączenia robotników rolniczych i za wydaniem osobnej ustawy na zasadach autonomicznych.

Referentem komisji dla statutu Banku austro-węgierskiego ma zostać p. Biliński.

Ministerstwo rolnictwa wezwało czeski Wydział krajowy, aby ułożył jeneralny budżet wszystkich wydatków, potrzebnych na budowle wodne i regulację rzek w Czechach i aby przytem uwzględnił przedewszystkiem koszta uregulowania Łaby i Wełtawy.

Wiedeńskie sfery antysemickie krzątają się około zwołania międzynarodowego wiecu antysemickiego. Byłby to drugi zjazd po odbytym przed trzema laty kongresie w Dreznie, który zupełne zrobił fiasko.

Jeden ze współpracowników *Budapesti Hirlap* miał rozmowę z Schmerlingiem, o stosunkach politycznych w Austrji. Stanowisko i zapatrywania Schmerlinga nadto są znane, by nie wiedzieć, że stosunki obecne w Przedlitawji wcale go niezadowalniają. Przy tej sposobności nie szczędził także Schmerling słów nagany dla Klubu niemieckiego i polityków „ostrzejszego tonu".

Nuncjusz papieski w Wiedniu mosgn. Vanutelli ma być wkrótce odwołanym. Praska *Politik* donosi, że na najbliższym konsystorzu ma on otrzymać kapelusz kardynalski. Przypominamy, że *Pol. Cor.* wymieniając przed kilku dniami sześciu kardynałów do purpury, na najbliższym konsystorzu, wymieniła msgr. Vanutelliego jako kardynała ale dopiero na następnem konsystorzu.

Drugiego dnia świąt Wielkanocnych w Odesie na tak zwanym Kulikowem polu poturbowano żydów. Tłum w samem mieście wybijał okna i wtargnął do kramów. Główni wichrzyciele zostali już osądzeni, skazano ich na kilkomiesięczne więzienie. Tłum rzucał kamieniami na wojsko i policję.

Petersburskije Wiedomosti donoszą na pewno, że lektor Uniwersytetu warszawskiego Kułakowskij, mianowany, został redaktorem *Warszawskiego Dniewnika*.

Ludność unicka na Podlasiu zaniepokojona jest wieściami, jakie rozsiewają popi i władza miejscowa. Szacują grunta tych włościan, którzy zostali skazani na wygnanie — morgę po 100 rubli. Popi, strażnicy itp. utrzymują, że grunta te nabędzie Rząd dla osiedlenia na nich Moskali a ludność rdzenna zmuszoną zostanie do przeniesienia się w inne strony. Stosuje się to naturalnie tylko do tych, którzy nie przyjęli prawosławia i skazani zostali na wygnanie.

Dzienniki rosyjskie przemawiają za samodzielną akcją Rosji w sprawie greckiej, ponieważ mocarstwa, a zwłaszcza Austrja i Anglja dążą tylko do tego, aby kosztem Grecji uzyskać od Porty pewne ustępstwa. Udział Rosji w koncercie europejskim popiera zamiary Anglji w Egipcie, oraz cele Austrji w Bośnji i Hercogowinie.

Niedawno odbyła się w Petersburgu ceremonja doręczenia posłowi bucharskiemu podarunków carskich dla emira, którą pominęlibyśmy milczeniem, gdyby nie następujący epizod: Po odebraniu podarunków poseł wraz ze wszystkimi członkami poselstwa padł na kolana i odmówił głośno modlitwę do Allacha, za pomyślność i zdrowie obóstwianego cara, któremu nie ma równego na świecie opiekuna Buchary!

Do *Neue freie Presse* donoszą z Jas: Krąży tu pogłoska, że car zwidzi w najbliższych dniach gospodarczą wystawę w Odesie.

W jednej z korespondencyj *Dziennika Pozn.* czytamy:

„O okupacji wschodniej Rumelji mówią coraz głośniej. Podróż rumuńskiego ministra wojny nie jest także bez znaczenia. Rosji zależy na tem, ażeby na Rumunji wymódz pozwolenie przemarszu wojsk rosyjskich przez to państwo. Został także wezwany jenerał Kuropatkin, którego w sferach wojskowych uważają za następcę Skobielewa. Dzienniki rosyjskie o tem milczą, gdyż milczenie jest nakazane. Wojsko do wymarszu zupełnie jest przygotowane. Wezwano wszystkich urlopników, słowem zanosi się na ważne wypadki, na co wskazuje i telegram ks. Dołgorukowa, drukowany w dziennikach, a w którym jenerał gubernator moskiewski powiada, iż pora zmyć piętno traktatu paryskiego. Trudno naturalnie powiedzieć, na czem skończą się wszelkie te przygotowania i pertraktacje, lecz, że ich następstwem może być i wojna, nie ulega najmniejszej wątpliwości."

Uwięzienie Mosta, osławionego agitatora anarchistycznego, nastąpiło w domu nierządu, gdzie się skrył pod łóżko, by ujść aresztowania. Gdy go wydobyto z ukrycia i pokazano mu rozkaz aresztowania, był bardzo zmięszanym. Później odzyskał zimną krew i oświadczył, że idzie do więzienia za wolność, jak to już dawniej kilkakrotnie uczynił. Fakt uwięzienia Mosta, który przez długi czas był postrachem policyj wszystkich państw, zajmuje naturalnie żywo umysły, a zwłaszcza, że uwięzienie nastąpiło w Nowym Jorku, a więc w wolnej Ameryce, która dotychczas otwierała gościnnie swoje podwoje dla wszelkiego rodzaju przestępców politycznych. Zdaje się więc, że i jej było cokolwiek za wiele niebezpiecznej działalności szalonego tego zapaleńca.

Komunikat urzędowy w pismach stambulskich zaprzecza podanej wiadomości, jakoby Edhem pasza starał się w Liwadji pogodzić cara Aleksandra z księciem Aleksandrem.

Donoszą z Aten: Utrzymują, że mocarstwa poczynią pewne ustępstwa co do terminu demobilizacji, aby gabinet mógł stawić czoło ewentualnym rozruchom wewnętrznym, któreby skutkiem nagłej demobilizacji wybuchnąć mogły.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 14. maja. Rokowania z Rumunją skończyły się bez żadnego rezultatu. Delegaci austrjacko-węgierscy opuszczają dziś Bukareszt.

Dnia 1. czerwca r. b. wchodzi w życie samoistna rumuńska taryfa cłowa.

Bruksela 14. maja. Rząd otrzymał wiadomość, że socjaliści zamierzają urządzić w niedzielę wielką manifestację w Roux. Z tego powodu wysłano tam wojsko.

Kijów 14. maja. Około 120 właścicieli dóbr na Wołyniu otrzymało rozporządzenie Rządu, że majątki ich nie mogą przejść drogą sukcesji na ich spadkobierców, lecz muszą być Rosjanom sprzedane.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14. maja. Izba posłów wybrała na wczorajszem posiedzeniu komisję ugodową z 45 członków i uchwaliła przejść do rozpraw szczegółowych nad ustawą o odpisaniu podatku gruntowego z powodu szkód elementarnych. Poseł Weitlof interpeluje Rząd w sprawie drugiego toru na kolei Franciszka Józefa z Wiednia do Tulln. P. Kinderman interpeluje w sprawie zarządzeń przeciw cholerze. Następne posiedzenie jutro.

Komisja ugodowa ukonstytuowała się wybrawszy Czartoryskiego przewodniczącym, a Herbsta i Riegera zastępcami tegoż.

Ateny 12. maja. Poseł francuski hr. Mouy odjechał.

Ateny 14. maja. Doniesienie „Biura Reutera" Dekret królewski zwołuje Izbę na przyszłą środę. Rząd prowadzi z posłem angielskim rokowania, by ułatwić deputowanym mieszkającym na wyspach powrót do Aten.

Ateny 14. maja. Dowódcy oddziałów armij maszerujących ku granicy otrzymali rozkaz wstrzymania pochodu.

Londyn 14. maja. Depesze z Ulster donoszą, że ma powstać stowarzyszenie, obejmujące całą prowincję, które ma się zająć sprawieniem broni i wojennem wyćwiczeniem lojalistów. Celem stowarzyszenia ma być zbrojny opór przeciw wprowadzeniu Rządu lokalnego.

W Izbie niższej przeczy Bannerman, jakoby Wolseley miał w swej znanej mowie na myśli ruch w Ulster. W dalszym ciągu dyskusji nad bilem irlandzkim broni Bannerman projektu rządowego i oświadcza, że w sprawie pojedynczych punktów Rząd szczegółowo badać będzie ewentualne propozycje.

Madryt 14. maja. Skutkiem cyklonu runęło wiele domów i wieża kościoła św. Jeromina. Około 50 osób zabitych, przeszło 400 rannych. Tysiące drzew zostało wyrwanych z korzeniem. Najstraszniej szalał cyklon w okolicy miasta.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 13. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 196·75 do 200·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 230·— do 233·50, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·70 do 101·70, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·70 do 101·70, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·50 do 93·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·50 do 96·50, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·15 do 100·15, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·30 do 102·30, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70. Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Duka holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·65 do 62·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń dnia 14. maja godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 282·90, Anglo-Austr. 115·75, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 197·50, Południ. 106·60, Renta papierowa 85·50, Listy zastawne galic. banku hipot. 106·75, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24½. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 13. maja godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 26·50, Węg. akcje kredyt. 289·25, Akcje anglo-austr. 116·—, Akcje banku Union 71·—, Akcje Karola Ludwika 198·—, Akcje kolei północnej 235·75, Akcje kol. południowej 107·—, Akcje kolei Alfoldzkiej 192·50, Akcje Staatsbahn 228·90, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 230·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·50, Wiedeńskie losy 123·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 67·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·—, Losy Länderbanku 227·75, Węgierska renta 104·30, Akcje banku związkowego 108·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¼, Węgierskie losy 119·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 13. maja godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·30, w srebrze 85·50, Renta w złocie 115·10, 5% austr. renta marcowa 101·85, Akcje banku wiedeńskiego 876·—, kredytowego 283·50, Londyn 126·60, Srebro —·—, Napoleondor 10·03, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·90.

Berlin dnia 13. maja godz. 5. min. 15. Rosyjski banknoty 200·60, Akcje kredytowe 458·—, Lombardy 190·—, Galicyjskie 80·40, Kolei rumuńskiej 62·25, Austrjackie banknoty 161·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·72.

Telegramy zbożowe dnia 13. maja. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·25 do 24·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 8·06 do 8·08 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 153·— m., żyto —·— m., spirytus loco 39·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 47·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 14. maja: 13·50 do 13·75. Brema: 6·40 do —·—. Hamburg: 6·40 na maj 6·30 na sierpień-grudz. 6·80. Antwerpja: na maj 16·37. Nowy-York: 7·25. Filadelfja: 7·25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. maja 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. Z. hr. Drohojowski, z Krukienic. M. hr. Fredro, z Dubanowic. Dr. I. Wesołowski, ze Złoczowa. R. Vincenz, z Kołomyi. St. Wolf, z Czerniowiec. S. Löwensohn, z Tarnopola. E. Oczosalski, z Rusiatycz. G. Müller, z Wiednia. E. Baller, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Wasylko, z Czerniowiec. H. Oesterreicher, z Hanoweru. B. Langer, z Wiednia. K. Knaak, z Wiednia. L. Soudek, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. L. hr. Piniński, z Grzymałowa. S. hr. Tarnowski, z Krakowa. W. Ustrzycki, z Czelatycz. S. Badeni, z Branic. A. Agopsowicz, z Trofanówki. H. Horowitz, z Mieczyszczowa. F. Schneider, z Wiednia. O. Schnell, z Firlejówki.

HOTEL LANGA. Łukaszewicz, z Bortnik. M. Strauss, z Bielska. K. Kobler, z Wiednia. Dr. E. Auerbach, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. S. Skarzyński, ze Studzienka. S. Trzciński, ze Słupek. A. Praschil, z Lubaczowa. Ks K. Mandyczewski, z Nadwórny.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885 r.

według zegaru budapeszteńskiego.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przed południem z Zwardonia, Chyrowa. Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia. Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 10 rano do Stryja! O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonie.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

Odprawa, dana p. J. Gallowi,

recenzentowi „Gazety Lwowskiej," puncto jego t. z. krytyk, w tejże Gazecie z dnia 14. Kwietnia i 7. Maja zawartych.

Bezprzykładny w annalach naszej krytyki muzycznej ton, którym p. Gall w swoich posługuje się referatach, tudzież konsekwentna, czysto-osobista napaść zmuszają mię do stawania w obronie własnej w nadziei, że krok ten także pożądany odniesie skutek. Nie wiem gdzie rzeczywistego do tej zaciekłości mam szukać powodu: nieznam recenzenta, nie mięszam się w sprawy publiczne, pracując spokojnie od lat pięciu we Lwowie jako nauczyciel muzyki, na podstawie studjów w konserwatorjum wiedeńskiem, z odznaczeniem ukończonych (co świadectwami tejże instytucji dowieść mogę) tudzież na podstawie dekretu z wyszczególnieniem, przez ces. król. komisję nauczycielsko-egzaminacyjną we Wiedniu, jako przez najwyższą w tej sprawie instytucję wydanego. Być może, że wszystkie te dokumenta nie znajdą przed forum p. Galla uznania ważności, lecz wiadomą jest rzeczą, że recenzent tylko siebie za kompetentną uważa osobę, tudzież że zarozumiałością i brutalnością maskuje brak gruntownego muzykalnego wykształcenia i — dobrego wychowania! Choćby kompozycje moje na orkiestrę były jak najgorszemi utworami, najlichszą tz. Kapellmeiste musik; to jednak p. Gallowi nie przysłuża w żadnym razie prawo do podobnie brutalnego o nich się wyrażania. Każdy na widownię publiczną występujący musi być przygotowany na krytykę i dobrą i złą, gdyż dobra ocena zachęca, zaś mniej korzystna dla talentu tem być powinna, czem ogień jest dla złota, czem przeciwności są dla charakteru, mianowicie szkołą życia i zahartowaniem. Oto, panie Gall, jest szczytne krytyki zadanie; dlatego też powinniby wyłącznie dzierżyć jej berło ludzie poważni wiekiem i wiedzą, gdyż frazesa jak: śmieszne, dobre, złe i t. d. składają się jak to np. u recenzenta Gazety na paszkwil, nie zaś na poważną dzieła ocenę, z którejby się czegoś nauczyć i na przyszłość skorzystać można. Twierdzenie p. Galla, jakoby orkiestra mną dyrygowała podczas ostatniego koncertu „Lutni" jest śmiesznem, bo przy wykonaniu tak wielkiego dzieła, jak noc Walpurgii, wprost niemożliwem. Różnica między mem kierownictwem a sposobem dyrygowania recenzenta leży w tem, że ja daję znaki do wpadania przedtem, zaś p. Gall po czasie, kiedy wykonawcy takowych, już nie potrzebują. Nie może mi być obojętnem, że osobistość o małych studjach a wielkiej zarozumiałości szarpie mą sławę; nie jego rzeczą jest odmawiać mi wszelkiego talentu, przez ludzi poważniejszych i kompetentniejszych chętnie przyznanego, gdyż nareszcie c. k. komisja egzaminacyjna, złożona z koryfeuszów jak: Hanslick, Krenn, Hellmesberger, Dachs i innych, niewydałaby dekretu, jednogłośnie na wyszczególnienie opiewającego, nieukowi lub też umysłowi zacofanemu. Kto wie, coby też o „talencie" pana Galla powiedziano, gdyby się znalazł trzeci, któremu by się chciało gruntowne z tego studjum zdać sprawozdanie? Jakież to szczęście, że p. Gall krytykuje p. Galla, t. j. siebie samego w Gazecie; jak wygodną jest rzeczą, posiadać względnych i dobrze wychowanych (lub przynajmniej przyzwoicie piszących) przyjaciół, którzy zawsze jednej z nami są myśli! Życzliwi znajomi donieśli mi, że pan Gall napada na mnie z dwóch przyczyn: raz, że wrzekomo podałem do gazet niemieckich ujemne krytyki o Konradzie Wallenrodzie, pro secundo: że staram się dostać na jego miejsce jako dyrygent koncertów Tow. muz. Co do pierwszego punktu oświadczam niniejszem, że podobne twierdzenie byłoby tendencyjnem kłamstwem, gdyż tylko do nam sprzyjającej „Wiener allgemeine Zeitung" posłałem ocenę tego pięknego dzieła; ocenę, którą tylko obskurant lub niemieckiego języka nierozumiejący złą nazwać może. W „Ognisku domowem" złożyłem w dłuższym, gruntowną krytykę zawierającym artykule hołd, przynależny talentowi ziomka — kompozytora. Obawy p. Galla pod względem zachwiania jego „stanowiska" są płonne i bezpodstawne, gdyż cenię mą niezawisłość nadewszystko, a powtóre niepotrzebując tego, nie pozbawiałbym staraniem swem urzędu pracownika dla chleba, nie zaś czystą chęcią do użytecznej dla społeczeństwa pracy — jak to u mnie — powodowanego. Otóż wszystko razem na uwagę wziąwszy, proszę raz na zawsze p. Galla w charakterze recenzenta, by chciał nadal zupełnie mnie ignorować, gdyż nie ścierpię, aby o mnie w podobnie nieokrzesany wyrażano się sposób. Nie skrzywdziłem p. Galla w niczem, nie robię mu jako człowiek niezawisły żadnej konkurencji; proszę tedy o spokój, aby kosa nie trafiła na kamień. Na ewentualne dalsze kalumnie nie odpowiem wcale, gdyż publiczność inteligentna, ta sama, której można oferować farsę muzykalną p. t. „Polowanie na niedźwiedzia" zamiast „Króla Leara" będzie z pewnością wiedziała, na czyj je zapisać ma rachunek.

Kaczkowski,
artysta-muzyk.

Wiedeńskie Towarzystwo Ubezpieczeń
w Wiedniu.

Biuro: I. Himmelpfortgasse lb. 6. w własnym domu.

Pełno wpłacony kapitał akcyjny 1504 17—24

Cztery miliony złr. w. a.

Towarzystwo przyjmuje ubezpieczenia przeciwko szkodom **ogniowym, gradowym**, jako też przeciw **szkodom wynikłem podczas transportu**, pod najprzystępniejszymi warunkami.

Bliższych wyjaśnień udziela Jeneralna Ajencja we Lwowie, plac Marjacki lb. 6/7., jako też jej wszystkie ajencje na prowincji.

Wiedeński
Zakład Ubezpieczeń na Życie i Rent
w Wiedniu.

Biuro: I. Himmelpfortgasse lb. 6. w własnym domu.

Pełno wpłacony kapitał akcyjny

Jeden milion złr. w. a.

Zakład przyjmuje ubezpieczenia:

a) **na wypadek śmierci,**
b) **na przeżycie,**
c) **na posag,**
d) **na pobór renty** — jako też
e) **na ubezpieczenie kapitału z zapewnionym 40%wym udziałem w zysku rocznej premji, za każdy trzech letni okres zysku,** i
f) **na ubezpieczenia assocjacyjne na przeżycie z zapewnionym minimalnym kapitałem i 85%wym udziałem w zysku, po najniższych premjach i pod najkorzystniejszymi warunkami.**

Wszelkich wyjaśnień udziela Jeneralna Ajencja we Lwowie, Wiedeńskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, jako też jej zastępstwa na prowincji.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes** z **pęcherzy rybich i gumy,** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt.

Dyplomowana spiewaczka Konserwatorjum Drezdeńskiego, uczennica Löwyego Procha w Wiedniu

Irena Lewicka

otworzyła koncesjonowaną

Szkołę spiewu solo

z przysposobieniem do koncertów i oper. Programu nauk dostać można w szkole, ulica Karmelicka nr. 4 (za c. k. Namiestnictwem).

APTEKA
H. KAHANEGO
w Tarnopolu

poszukuje 1840 1—3

Magistra farmacji.

HOTEL
do wydzierżawienia

każdego czasu wraz z urządzeniem lub bez, do tego są 4 pokoje goscinne i 2 duże na Restaurację i Cukiernię. Mieszkanie, pokój i kuchnia. Czynsz 400 złr. rocznie.

Wiadomość Hotel Lwowski **M. C. w Jaśle.** 1837 1—3

APTEKA

z kamienicą i ogrodem w mieście powiatowem

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 1822 3—3

WEBA KING.

„Weba King“ jest 60 procent tensza od zwykiego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King“ i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King“ sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn.“ Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałosci tracą.

Próbki „Weby King“ bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King“, dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King“ musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King“ podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefalszowany jedynie** w naszym składzie 1544 53—0

M. BEYER i Spółka.
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 1528 43—0

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI MUSUJĄCE

z apteki Lippmanna w Karlsbadzie. 1565 26—0

Przyrządzone ze wszystkich części składowych wód mineralnych karlsbadzkich, zawierają wszystkie pierwiastki lecznicze tychże wód, dlategoteż zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.

Użycie przyjemne. — **Vade mecum** dla cierpiących na żołądek. — **Skutek pewny.**
Podniecają apetyt. — **Przyspieszają trawienie.**

Niezrównany środek przeczyszczający,

działa wyjątkowo prędko i pewnie.

Przyjemne, tanie, wygodne.

Zdrowe! dlatego **Orzeźwiające!**

przed wszystkiemi drastycznemi środkami przeczyszczającemi, pigułkami i t. p. zasługują na uwzględnienie.

Zalecone przez lekarzy, jako środek domowy w zimie, w cierpieniach żołądka, trzewiów brzusznych, wątroby, nerek i pęcherza.

Jako wyśmienity i przez publiczność bardzo poszukiwany środek domowy,

z wielkiem powodzeniem używany w osłabionem trawieniu, braku apetytu, osłabieniu żołądka, przeciw kurczom żołądka, mdłościom, zgadze, zaflegmieniu, odbijaniu się i wzdęciu; leczy zastarzałe hemoroidy, ból głowy i migrenę; wreszcie jako wyśmienity środek przeczyszczający w uporczywem zatwardzeniu. — Przeciw otyłościom niezawodny środek.

Dostać można pudełko oryginalne z 12 parami po 2 złr., 1 parę po 20 ct. we wszystkich aptekach w kraju i zagranicy.

Zwracamy uwagę, że każdy pojedynczy proszek nosi znaczek protokołowany i nazwę „LIPPMANN.“

Rozsyłka centralna z Lipmana apteki Karlsbadzkiej.

Za nadesłaniem 2 złr. 5 ct. nadsyła się franco 1 oryginalne pudełko. Mniej niż jedno pudełko nie posyła się.

Dostać można w **Galicji**: w **Białej** w aptece miejscowej, w **Brodach** u pp. apt. Redera, Witosławskiego, w **Drohobyczu** u p. apt. Aichmüllera, w **Kołomyi** u p. apt. Stengla, w **Krakowie** u pp. apt. Borkowskiego Siedleckiego, Sobierajskiego, Stockerana Wiśniewskiego i Krokiewicza, we **Lwowie** u pp. apt. Krzyżanowskiego, Beisera, Blumenthala, Mikolascha, Ruckera i Sklepińskiego, w **Przemyślu** u pp. Mańkowskiego i Nahlika w **Rzeszowie** u p. apt. Karpińskiego, w **Samborze** u p. Aleksiewicza, w **Sieniawie**, w **Stryju** Gärtnera w **Tarnopolu** u pp. apt. Jamrogiewicza, Kahanego, w **Tarnowie** u pp. apt. Chodackiego, Kirasa. **Bukowina:** w **Czerniowcach** u pp. apt. Altha, Barbera, Krzyżanowskiego, w **Zbarażu** u p. Jakóba Kruha apt., w **Borysławiu, Jarosławiu i Lisku.**

SANTAL DE MIDY.

Essencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD w PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE i w GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera i Beisera. 1537 6—0

JAWORZE
(Ernsdorf)

na Szlązku Austrjackim.

Zakład wodoleczniczy i klimatyczny, żętyca, mleko — kefir — massage i t. d. **Lekarz zakładowy Docent Dr. Smolański.** Sezon od 1. maja do końca września. Bliższych wiadomości udziela **Zarząd kąpielowy w Jaworzu** pod Bielskiem. 1597 6—12

Potrzebny pedagog-mentor

dobrego zdrowia, mogący się zgodzić na przygotowanie ucznia, na wikt dobry w domu obywatelskim i mieszkanie lub za mierne wynagrodzenie.

Adres: w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 1835 1—3

Zakład hydropatyczny „STEINERHOF“ pod Kapfenbergiem

w Styrji znany od dawna jako **stacja klimatyczna i kąpiele igliwowe**. Cały rok otwarty. Zastosowanie **elektryczności** i **massazis** (personal służbowy sprowadzony z Holandji). Miejscowość położona w pięknej dolinie **Mürz** (Alpy styryjskie) 500 metrów n. p. m. o nader łagodnych zmianach temperatury, od wiatrów zupełnie zabezpieczona, odpowiada wszelkim warunkom pierwszorzędnego Zakładu leczniczego. Oddalenie od Wiednia 4 godziny, od Gracu godzina pociągiem pospiesznym. Urządzenie Zakładu wygodne, polska biblioteka i czytelnia, obszerny park starannie utrzymany, spacery w lesie łatwe i nie męczące wycieczki w bliskie romantyczne góry. W miejscu **stacja kolejowa** (Südbahn) **poczta. telegraf.** Bliższych objaśnień udziela **Zarząd Zakładu.**

Listy adresować należy: **An die Direction des Curortes „Steinerhof“ bei Kapfenberg in Steiermark.** Lekarze zakładowi: Doktorzy **Mikołaj Winnicki, M. E. Mierzwiński,** właściciel Zakładu: **A. W. Gostkowski.** 1600 4—0

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski
w Krakowie,

wydaje

Listy zastawne

6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
oraz **7% Listy dłużne losowane w 20 lat.**

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1. Zakład kredytowy w myśl §. 5. swych statut., nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**

2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże Listów gwarancja.

3. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 r. Nr. 93 Dziennik praw państwa **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucja na ubezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w Krakowie: w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim; w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we LWOWIE: w Galicyjskim Banku Kredytowym;
w Tarnowie: w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w Warszawie: w Banku Handlowym;
w Wiedniu: w Lombard- und Escompt-Bank, Kärtnerstrasse 10; oraz
„ „ w Bank und Wechslergeschäft der nieder österreichischen Escompte Gesellschaft, Wien, Kärtnerstrasse Nr. 9;
w Berlinie: w Norddeutsche Grundcredit Bank;
w Ołomuńcu: u A. C. Lederer; 1491 5—0
w Bernie: w Kantorze Laur Herber;
w Gracu: w Kantorze C. Pruckmayer et Comp.;
w Bozen: w Kantorze D. Lehmann.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.

Zarząd Dóbr w Radziechowie

poszukuje

dwóch ekonomów

i 1821 3—3

leśniczego

z egzaminem wyższym lub przynajmniej niższym **od 1. lipca b. r.** ewentualnie zaraz.

Zgłoszenie pisemne wraz z odpisem świadectw przesłać należy pod adresem: **Zarząd Dóbr w Radziechowie.**

Nowe Śledzie
POCZTOWE

poleca handel 1836 1—4

F. W. KRÓLIKOWSKIEGO

Plac Marjacki liczba 7,

we Lwowie.

MORSZYN

Zdrojowisko słono borowinowe i Zakład hydropatyczny 1692 3—4

przyjmuje chorych do hydroterapii od 15. kwietnia; — otwarcie sezonu zdrojowego 15. maja; poczta i telegraf w miejscu.

Dr. Aleksander Medwej

lekarz kierujący.

Parcele
do sprzedania

przy ulicy Brajerowskiej, (której przedłużenie przez ogród dawniej Adamskich do ulicy Mickiewicza nastąpi do kilku tygodni) i *przy ulicy Walerjana Podlewskiego* (przedłużenie ulicy Jagiellońskiej do ulicy Brajerowskiej). ***Ulice te przechodzą niebawem na własność i w zarząd miasta.*** 1323 5—10

Bliższej wiadomości udziela właściciel Emil Bertemiljan Brajer, ulica Kazimierzowska 37.

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 1500 55—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Lwowskie marcowe** litra 20 ct., flaszka 10 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina** i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

Do wydzierżawienia.

1. **FOLWARK STRONIOWICE** w objętości 264 mórg łąk i ornych pól, obszary około folwarku w jednej parceli — od Przemyśla 14 kilometrów oddalony.

2. **FOLWARK DROZDOWICE** mający pola 547, łąk 63 morgów, z tych ostatnich około 40 morgów sztucznie nawodnianych, cały obszar w dwóch parcelach blisko siebie położonych od Przemyśla 6 kilometrów oddalony od przestanku kolejowego Hermanowice.

Bliższe szczegóły udziela Zarząd Dóbr J. O. Adama ks. Lubomirskiego w Miżyńcu poczta Miżyniec. 1812 3—3

LABORATORJUM CHEMICZNE

A. POKORNEGO

magistra farmacji

poleca jako 1833 1—5

NOWOŚĆ
Wodę sosnową-kolońską.

Znakomity środek hygieniczno toaletowy odznacza się bowiem obok nader miłej woni, także własnościami antiseptycznemi i dlatego w zupełności zdolną jest zastąpić wszelkie inne środki desinfekcyjne o odrażającej woni jak kwas karbolowy i t. p. Nadaje się do skrapiania sukień, do odwietrzania pomieszkań podczas chorób zakaźnych i posiada przytem wszystkie cenne własności najlepszej wody kolońskiej. Cena flakonu 50 i 80 ct.

Bukiet rajski

odznacza się nader miłą wonią a pod względem trwałości przewyższa zapachem perfumy francuskie i angielskie. Flakonik 80 ct.

Lwów, ulica Wałowa liczba 15.

SZCZAWNICA
w powiecie nowotarskim w Galicji,

powszechnie znany zakład

zdrojowo kąpielowy klimatyczny, żętyczny i kumysowy,

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczonej górami, odznaczający się świeżem, górskiem czystem powietrzem,

z sześciu zdrojami silnej szczawy

sodowo - solnej i sodowo - żelezistej.

zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w chorobach narządów oddychania, trawienia i dróg moczowych.

Liczne, niedrogie, a porządnie urządzone mieszkania zakładowe i w domach prywatnych właścicieli (około 880 pokoji), trzy główne restauracje i kilka drugorzędnych.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Władysław Sciborowski,** prócz niego siedmiu lekarzy co rok do Szczawnicy przybywających Stała apteka w miejscu, a druga w Krościenku o 5 kilometrów oddalonem. Przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego oraz leków rozpylonych, mleko, żętyca, kumys, kefir, kąpiele ciepłe mineralne, natryskowe letnie i zimne, oraz rzeczne w Dunajcu i bliższym Ruskim potoku. Czytelnia czasopism, wypożyczalnia książek, muzyka miejscowa, zebrania tygodniowe, teatr, koncerta, pracownia fotograficzna A. Szuberta, poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju.

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy. Komunikacja z Krakowem i Lwowem koleją żelazną do Starego Sącza, zkąd 42 kilometrów (5 i pół mil) wybornym gościńcem na miejsce. — Co dzień przychodzą i odchodzą karety pocztowe ze Starego Sącza i z Krakowa.

Pora zdrojowa trwa od 20. Maja do końca Września.

Ceny mieszkań zakładowych od 20. maja do 20. czerwca i po 20. sierpnia o trzecią część zniżone.

Zamówienia na mieszkanie przyjmuje zarząd Zakładu zdrojowego przez Stary Sącz w Szczawnicy. Zamówienia na wodę mineralną adresować bezpośrednio do składu H. Mattoniego w Wiedniu, albo pośrednio przez zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy. 1715 2—3

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a

poleca:

Wielki wybór najmodniejszych parasolek po złr. 2, 4, 6, 8, 10 do najbogatszych. — **EN-TOUT-CAS** po złr. 5·50, 6·50 i t. d.

Parasole angielskie nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7, 8 i t. d.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest: Najmodniejsze **paletociki i dolmany.**

Rotundy angielskie po złr. 22, 24, 26 i t. d.

Płaszcze angielskie (Watterproof) w najmodniejszych fasonach po złr. 22, 24 i t. d.

Angielskie staniki Jersey tricot czarne i kolorowe, począwszy od zł. 5.50 do najpiękniej ubranych jetami, począwszy od zł. 9.

Paletociki grube tricot ubierane bortami po złr. 18 i wyżej.

Prochowce angielskie dla dam alpagowe i jedwabne po złr. 16 i t. d.

Kapelusze filcowe ubierane dla pań, po złr. 6·50, 7·50 i t. d.

Kapelusze damskie ogrodowe ubierane po złr. 1·50 i 2·50.

Echarpes i chusteczki szenelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·—, 8·50, 10·50, 14·50.

Wielki wybór **wachlarzy modnych** po złr. 1·50, 2 3, 4 i t. d.

Gorsety francuskie po złr. 6.

Rękawiczki damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 itd.

Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.

Rękawiczki damskie, jedwabne w różnych modnych kolorach, po cenie bardzo niskiej, t. j. zł. 1.20.

Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po złr. 2, 4 i 5.

Kapelusze składane atłasowe, po zł. 10.

Cylindry Habiga po złr. 9.

Kapelusze angielskie, miękkie, czerwone, białe, granatowe, zielone, popielate i wiele innych kolorów po złr. 1·50.

Kapelusze męzkie słomkowe, zł. 2, panama i manilla.

Koszule męskie białe i kolorowe po złr. 3 i t. d.

Najnowsze **kołnierze** tuzin złr. 3·—.

Mankiety po złr. 5 za tuzin.

Wielki wybór **najmodniejszych krawatek** damskich i męskich.

Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 2 do najcieńszych.

Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.

Kaftaniki, spodnie i skarpetki systemu prof. Dr. Jägera.

Płaszcze gumowe (Watterprof) i reversible, suknem pokryte po złr. 15, 16, 17 itd., — **oraz prochowce angielskie po złr. 7 i 8.**

Płaszcze cienkie gumowe dla pań i panów po zł. 7.50

Hawloki wełniane (Watterproof) po złr. 16, 18 i t. d.

Pledy, szale i kołdry angielskie nowe wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.

Kufry, torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład PRAWDZIWEJ PERFUMERJI FRANCUSKIEJ i ANGIELSKIEJ tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór BIŻUTERJI FRANCUSKIEJ.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ, po cnt. 50, zł. 1, 1 50 i 3.

Wielki skład wyrobów z bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.

Po powrocie z zagranicy wiele nowości.

Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1653 2—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.